

## **MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU**

### **Seria (NASTĘPNA)**

**Shoud 12: "Duch jest obecny" – przekaz ADAMUSA dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffreya Hoppe**

**2 lipca 2011**

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem, Kim Jestem, możecie być tego pewni, Adamus Suwerenny.

Teraz już w pełni zintegrowany z St Germainem po naszym ostatnim spotkaniu w Sedonie. Jakbym nie mógł już sobie wybrać innego miejsca na swoją integrację... (śmiej).

A propos, co nam dzisiaj pokazuje nasz makyo-licznik? Jaki mamy dziś poziom makyo na sali? Wysoki? Niski? A co z makyo w Internecie? (Adamus mówi do kamery) Hmm, poproszę do tej kamery, Roy, chyba nie było cię z nami przez chwilę... Jaki poziom makyo u oglądających nas w sieci? Nieco wyższy niż tutaj na sali.

Taaak, poziom makyo... Nie jest dziś aż tak źle. Nie jest wcale źle. Wreszcie się go pozbywacie i docieracie do sedna, do tego, co w was prawdziwe, do ciebie, Pete, aż wreszcie Pete w ogóle przestanie istnieć... i dzięki Bogu! Dzięki Bogu, ponieważ wtedy istnieć będzie już tylko twoje czyste Jestem, Pete... Sorry, że się ciebie czepiam, ale ciągle siadasz w przejściu.

PETE: Nie bez powodu!

ADAMUS: Weźmy zatem głęboki oddech, moja droga Shaumbro, i przejdźmy do sedna dzisiejszego spotkania... Och! Wspaniała, naprawdę wspaniała świadomość jest dziś na tej sali, i online też... Cześć, Larry.

LARRY: Jak leci?

ADAMUS: Jak zawsze świetnie. A jak u ciebie? Tylko mi tu nie ściemniaj!

LARRY: Lepiej.

ADAMUS: Lepiej... To jest dobra odpowiedź. Lepiej. Przepraszam na minutkę... (wychodzi za drzwi) Lepiej... Tu się chyba szykuje jakaś imprezka! (Na zewnątrz ustawiony jest grill i stoły) Chyba Shaumbra będzie coś dziś świętować, a mnie przy tym nie będzie! Hamburgery? Naprawdę? Hamburgery i bachory? (Śmiech) No dobra, droga Shaumbro, może na chwilę zostanę (wraca w środka).

### **Co do siebie przyciągacie?**

Tak więc, droga Shaumbro, te wibracje, które dziś u was czuję, są takie klarowne, ich wymowa jest taka oczywista... To, czego doświadczacie teraz w swoim życiu, jest dokładnie tym, co do niego przyciągacie, co do siebie przywołujecie podczas naszych comiesięcznych spotkań... (bierze czyjś kapelus) Dziękuję...

I znów to samo! (Kapelusz mieści mu się ledwie na czubku głowy) Może następnym razem przyszedłby w kapeluszu ktoś z większą głową!?

A więc doświadczacie dokładnie tego, co przyciągacie do siebie podczas tych naszych spotkań. To nie pora na St Germaina, tylko na Adamusa. Na Adamusa, czyli na unikalną mieszankę Shaumbry, w tym was, naszej drogiej Lindy, Andry i Ona, wszystkich nauczycieli Szkarłatnego Kręgu, no i oczywiście Cauldre'a. I to jest dokładnie to, czego tutaj doświadczacie... (śmiej, gdy Adamus pozuje w kapeluszu) Dziękuję... Dziękuję... (oklaski publiczności).

A zatem, moja droga Shaumbro... Acha, dziękuję (Adamus zwraca kapelusz). Droga Shaumbro, to, co jest w środku, a co czasem umyka uwadze umysłu, ponieważ umysł naprawdę nie rozumie tego, co się kryje tu, w sercu – to mu umyka i powoduje w nim zmieszanie. I to właśnie na tym głębszym poziomie, który naprawdę niesie ze sobą znacznie większą moc niż sama głowa, wydobył się z was ten zew, to wołanie o to, aby pójść do przodu, aby się rozszerzać, aby uwolnić się z makyo, z tej ciężkiej, zorientowanej na przerabianie wszystkiego w nieskończoność rzeczywistości; by wreszcie ruszyć naprzód. A skoro o to wysłaliście w świat wołanie, to to właśnie do was przyszło.

Jest to dla was teraz coraz bardziej jasne, dla was wszystkich, czego oczekujecie, o co wołaliście. Musiałeś napisać o tym książkę (zwraca się do Todda Schaafera, którzy właśnie wydał swoją książkę pt. *Przewodnik akceptacji*). Tu nie tyle chodziło o książkę, ile o to, że była to świetna okazja dla ciebie, Mistrzu Todd, aby rzucić z siebie pewne stare kwestie. Uwolniłeś się od wielu wcieleń starej tożsamości, co było tak naprawdę niczym innym, jak makyo, jak sam odkryłeś. Od starych prawd, starych stereotypów, które po prostu nie znajdują już zastosowania w twoim życiu. I jesteś na tyle odważny, żeby teraz dzielić się tym z innymi, a twoja książka trafi w ręce innych ludzi dokładnie wtedy i dokładnie w takich okolicznościach, jak powinna, w pełnej synchronizacji z tym, co dzieje się w ich życiu.

A zatem w odpowiedzi na wasz zew pojawiło się to, co ma tutaj teraz miejsce, ta mieszanka, ten przekaz, ten nowy sposób robienia pewnych rzeczy, co – jak wiesz, Edith – nie ze wszystkimi będzie rezonować. Ale to bez znaczenia. To bez znaczenia. To ani dobrze, ani źle. To jest po prostu odpowiedź na wasz zew. Dlatego też jesteśmy, którzy jesteśmy. Tu i teraz.

A zatem... (śmiej, kiedy zwraca swą uwagę na Lindę, która jest przebrana za Statuę Wolności z okazji Dnia Niepodległości, który jest obchodzony w USA 4 lipca) Niesamowite!

EDITH: Tak!

ADAMUS: Wyglądasz jak niektóre z tych Francuzek, z którymi się kiedyś umawiałem (dużo śmiechu i oklaski) A może jedynie zauważam pewne podobieństwo do rogów na ich głowach? No nie wiem... Ale wyglądasz naprawdę pięknie! (Linda pacnęła go swoją „pochodnią”) No ładnie! Nie wolno bić mojego medium!

LINDA: Nie biję cię, tylko tucam.

ADAMUS: No to skoro tak, to porozmawiajmy o wolności... Dziękuję tym nielicznym, którzy się dziś przebrali. Dziękuję wam za to, że wyszliście ze swych starych ról i postanowiliście się trochę pobawić.

LINDA: A co mam w tej księdze?

ADAMUS: Hmm... Nagrody Adamusa!

LINDA: Bingo! (Linda pokazuje nagrody Adamusa schowane w „księdze”)

ADAMUS: A czego brak w tej twojej księdze? Pieniądzy! Pieniądzy!

LINDA: Ach! O, biedaku... O, biedaku...

## „Historia”

ADAMUS: No to porozmawiajmy trochę o wolności, skoro już jesteśmy przy tym temacie. Ale wpierw, zanim przejdziemy do kwintesencji tego, co chciałem wam dziś przekazać, muszę wam powiedzieć, że nie ma nic bardziej wysanego z palca niż ta wasza historia...

LINDA: Hmm...

ADAMUS: Gdzie jest ten cały pilot do śmiechu? (Śmiech, gdy Linda bierze pilota i sprawdza swoje notatki) Musi wpierw przeczytać instrukcję... No co za żenada! Powtórzę raz jeszcze – nie ma nic bardziej wysanego z palca niż historia (śmiech publiczności, gdy ktoś włącza nagranie ze śmiechem) To jeszcze nie pointa! Otóż to jedna z największych fikcji wszystkich czasów, ponieważ historia, to znaczy wasza historia, historia waszych wcieleń, tak naprawdę wcale nią nie jest.

Na przykład Kuthumi, o czym dowiedział się niedawno w Sedonie (na Spotkaniu Dusz), tak naprawdę wcale nie był Pitagorasem. Być może obaj mieli te same korzenie, może byli swoimi duchowymi kuzynami czy braćmi, ale tak naprawdę Kuthumi nie był Pitagorasem. Nie był też Baltazarem, ani jakkolwiek inną postacią, którą rzekomo miał być. To bardzo linearna percepcja. To bardzo linearne podejście do doświadczeń ducha, a duch nie doświadcza niczego zgodnie z czasem chronologicznym.

W ich przypadku istnieją pewne powiązania, jak można by to określić, pomiędzy tymi aspektami duszy, które są dla siebie kuzynami, znajomymi, a nawet do pewnego stopnia wzajemnie się przenikają, ponieważ wszystkie pochodzą z tego samego źródła duszy. Ale, jak Ah-Kir-Rah powiedział to Kuthumiemu w Sedonie, to tak naprawdę to wcale nie był on.

Ja wiem, że to wspaniała rzecz, móc uwolnić się od przekonania o tym, że żyje się tylko raz, że człowiek się rodzi, grzeszy, umiera, a potem idzie do piekła czy gdzieś tam. Jest to naprawdę dla nas skok kwantowy, gdy zaczynamy rozważać swoje wcielenia, całą tę koncepcję reinkarnacji... Pamiętacie jak to było, gdy po raz pierwszy zdaliście sobie sprawę, że istnieje coś takiego, jak reinkarnacja? Jakie to było piękne, lekkie i wyzwalające uczucie, gdy okazało się, że nie mamy zaledwie jednej szansy, ale z półtora tysiąca albo i więcej, bo nawet jeśli coś się nie uda tym razem, to może uda się następnym.

Ale w pewnym sensie, jak powiedział Kuthumiemu Ah-Kir-Rah, tak naprawdę to nie były jego wcielenia, tylko jego duszy, więc nie ma potrzeby, aby nosił teraz ze sobą cały ten bagaż. I tak samo nie ma powodu, abyście wy dźwigali na sobie bagaż wcieleń waszej duszy. Ja rozumiem, że miłe są te wszystkie wspomnienia, to uczucie, gdy jakieś miejsce wydaje wam się znajome. Odwiedzacie na przykład Ateny czy Moskwę i czujecie, że wszystko do was wraca i wtedy wydaje wam się, że oznacza to, że spędziliście tu jakieś swoje poprzednie wcielenie... No nie do końca. To wasza dusza spędziła tam któreś ze swoich wcieleń, a wy, moi drodzy, jesteście od tego wolni. Jesteście całkowicie wolni. I to jest w tym wszystkim takie niesamowite. Nie musicie targać za sobą tego całego bagażu. Jesteście, kim jesteście.

Można by twierdzić – jak niektórzy w Szkołach Tajemnic – że aż do tej inkarnacji poprzednie wcielenia miały charakter linearny, chronologiczny. Nawet jeśli, to to wcielenie, jak powiedział wam już Tobiasz, jest inne. To życie jest kulminacją wszystkich dotychczasowych wcieleń, ponieważ to właśnie wy jesteście tym aspektem, tym człowiekiem, który zintegruje wszystkie wasze wcielenia, który sprowadzi wszystkie aspekty z powrotem do duszy, wręcz stanie się duszą, duszą żyjącą w tym wcieleniu, a nie pozostającą gdzieś daleko stąd, jak to miało miejsce do tej pory. Nie będzie już dłużej ukrywać się w jakimś ciemnym zakątku waszej przeszłości. Jest tutaj. Właśnie teraz.

Gdy dobiega z was ten zew, to wołanie będące świadectwem gotowości na dalsze ewoluowanie waszej duszy, to czy wasz umysł to rozumie czy nie, tak właśnie zaczyna się dziać. Tak właśnie zaczyna się dziać. Nie zawsze może mieć to taką postać, jakiej wasz terażniejszy aspekt by oczekiwał, czy też jakiej oczekiwałby wasz umysł... Wiem, że czasami ogarnia was to poczucie dezorientacji, konsternacji i frustracji, że wszystko jest inaczej niż myśleliście, że będzie, ale uwierzcie mi, że to, co dzieje się w waszym życiu, jest dokładnie tym, czego potrzebujecie. To jest dokładnie to, co w danym momencie wybieracie. I ma to na przykład taką postać, jak te nasze spotkania tutaj, gdzie możemy się trochę z tego pośmiać, co samo w sobie jest... To naprawdę cud, że takie uduchowione istoty nauczyły się ponownie śmiać... To był żart... (śmiech, Linda próbuje włączyć nagranie ze śmiechem) No tak.

Ale wróćmy do historii... (Lindzie w końcu udaje się włączyć nagranie ze śmiechem) Wróćmy do historii – historia jest jedną z największych bajek, jakie się wam opowiada, ponieważ nie zawiera całej prawdy. Często pisana jest – jak wy to mówicie – przez zwycięzców, spisywana przez uczone. Na przykład mnóstwo przekłamań znalazło się w opowieściach o czasach Jezusy. Nieźle się uśmieiałem oglądając wcześniej pokaz slajdów na temat Biblii, ponieważ zawiera ona bardzo dużo informacji, które ludzie biorą jednak zbyt dosłownie.

Nigdy tak do Biblii nie podchodźcie, bo tu nie chodzi o słowa, a o istotę rzeczy. W niej chodzi raczej o przekaz uczuć, energii, a nie konkretnych informacji. A gdy zaczynacie cytować ją ludziom słowo w słowo, to naprawdę aż ich odrzuca... A już mnie na pewno... (Adamus robi pauzę, wyraźnie czekając na puszczenie nagrania ze śmiechem) i was samych zresztą też! Wasze ja nie cierpi słuchania tych wszystkich pouczeń... (w końcu włącza się ścieżka ze śmiechem). Chyba nasz sprzęt ma dzisiaj czkawkę... (ponownie włącza się nagranie ze śmiechem).

Acha, już rozumiem! Nelinearność! Wszystko jasne! Nie krępuj się, włączaj to w dowolnym momencie (śmiech publiczności, gdy ścieżka ze śmiechem włącza się kilka razy). Historia tego kr... (pokazuje się slajd i słychać „Grrr! Grrrrrrr!!”)

LINDA: To nie ja!

ADAMUS: Historia tego kraju nie jest taka, jak zostało to opisane w książkach. No może jakaś jej część rzeczywiście się tam znalazła, ale prawdy o tym kraju, o Ameryce, tak naprawdę z książek się nie dowiecie. Po prostu nie zostałyby zbyt dobrze przyjęte... a poza tym w ostatecznym rozrachunku to i tak nie ma znaczenia.

Skoro już przebraliśmy się na tę okazję, skoro już mówimy o wolności i skoro jest to wasz uświęcony weekend... Och, Amerykanie traktują go jak jakąś świętość! (Śmiech, gdy Adamus robi znaczącą pauzę, a Linda próbuje odtworzyć śmiech z taśmy) No dobra, pora chyba zabrać ci tę zabawkę... (śmiech, gdy Adamus zabiera Lindzie pilota i daje go Normie) Nie! Nie dawaj go Garretowi! Kurde! To jakby lis miał pilnować kurnika! Nie dawaj mu pilota! (mnóstwo śmiechu).

## Historia Europy

Przyjrzyjmy się teraz pokrótce historii. W czasach... no w sumie to odkąd pamiętam, Europa była w rozsypce, ale już w szczególności w XVII i XVIII wieku. Targało nią wiele bitew i wojen, małe, ale za to bardzo wpływowe rodziny sprawowały władzę nad całymi masami ludzi, były panami ich życia i śmierci i już dłużej się tak nie dało. Coś musiało się zmienić. Ale system władzy nie chciał niczego zmieniać. System władzy był całkiem z siebie zadowolony, gdy tymczasem świadomość Europy – rozumianej zarówno dosłownie, czyli pod względem geograficznym, jak i w odniesieniu do ludzi żyjących na jej terenie – była zmęczona i miała już tego dosyć – z różnych powodów, o których jeszcze wam opowiem, ale przede wszystkim chodziło o to, że był to okres przełomowy, nadszedł czas zmiany epoki... Podobnie, jak ma to miejsce teraz, w tych niesamowicie intensywnych czasach.

Potrzebna była w końcu zmiana równowagi męskiej i żeńskiej energii, której zdecydowanie brakowało ówczesnej Europie. Europa była wówczas bardzo mocno zdominowana przez mężczyzn, przez męskie energie, co miało miejsce nawet w przypadku niektórych ówczesnych królowych, które znałem i z którymi wspólnie pracowaliśmy nad tym, żeby to zmienić. Nawet one były bardzo mocno kontrolowane przez zgromadzonych wokół nich męskich doradców.

Europa tych czasów – mimo tego, że włożyliśmy wiele wysiłku w próby przywrócenia w niej równowagi energetycznej – nie była gotowa zaakceptować nowego podejścia do tego, czym jest Duch, czym jest Bóg. Kościół, który naprawdę szczerze kochałem w początkowym okresie jego istnienia... Nie chcę, abyście mnie źle zrozumieli, ja naprawdę bardzo go kochałem, podobnie z resztą jak wy. Byłem częścią tej społeczności, która go tworzyła, która pomagała energii Jezusa rozprzestrzenić się na tej planecie. Ale potem, jakieś pięć, sześć stuleci po stworzeniu kościoła, ludzie zaczęli go psuć, głównie za sprawą wirusa energii seksualnej i braku równowagi męskiej i żeńskiej energii.

W efekcie kościół sięgnął po władzę w całej Europie w sferach polityki, finansów, no i oczywiście w sztuce – a to naprawdę wielka szkoda, ponieważ, jak mówiłem wam wcześniej, sztuka zbawia świat. Naprawdę. Kościół sięgnął zatem po władzę w rządzie i w polityce. Cokolwiek nie miałyby wówczas miejsca, można być pewnym, że kościół maczał w tym palce – w dobrym czy złym tego słowa znaczeniu. Podobnie kościół maczał palce w ówczesnej korupcji i wszelkich innych nieprawościach i brał czynny udział we wszystkich interesach i w handlu, który służył tak naprawdę dystrybucji energii. A zatem kościół bynajmniej nie zajmował się jedynie głoszeniem świętych tekstów... które, nawiasem mówiąc, są jak najbardziej święte. Jeśli sięgnie się do ich wersji oryginalnych, to można tam znaleźć naprawdę piękne rzeczy.

Tak więc Europa cierpiała wówczas na silne zaburzenia energetycznej równowagi, z którymi nie bardzo potrafiliśmy dać sobie radę. To była jedna wielka niekończąca się walka z tymi wszystkimi siłami zakłócającymi energie i to był też jeden z głównych powodów, dla których powstały pewne stowarzyszenia, takie jak maso ni czy Białe Bractwo... choć to współczesna nazwa, bo ono tak naprawdę nigdy się tak nie nazywało – to było po prostu Bractwo. Stowarzyszenia te powstały dlatego, że – po pierwsze – dzięki nim ludzie mogli naprawdę zacząć zgłębiać nauki mistyków, a po drugie, mogli wreszcie znaleźć zajęcie poza kościołem. Czyli były one czymś w rodzaju ówczesnych wolnych związków zawodowych.

Miałem wówczas wiele do czynienia z kobietami pokroju Madame Pompadour, Marii Józefiny z Niemiec, Margot z Francji i wieloma, wieloma innymi postaciami kobiecej arystokracji. Wiele z nich rzeczywiście uczęszczało – potajemnie – do Szkół Tajemnic. Większość z tych, które inkarnowały się w tym czasie w Europie –

czyli pod koniec wieku XVII i przez cały wiek XVIII – rodziło się w rodzinach królewskich, aby mieć dostęp do władzy, a w szczególności, aby spróbować pomóc przywrócić równowagę temu wszystkiemu, co miało wówczas miejsce w Europie.

Kiedy one, kiedy wy, kiedy ja i inni ludzie działający na tym polu zrozumieliśmy, że prawdopodobnie nam się to nie uda, że trudniej jest zburzyć stary dom i go potem odbudowywać niż zbudować od podstaw nowy, zwróciliśmy swój wzrok w stronę nowej ziemi, pustej i wolnej, która została stworzona właśnie do tego celu i utrzymywana w gotowości przez długi, długi, długi czas – mówię tu oczywiście o Ameryce.

I nie ma tu znaczenia, kto ją odkrył, Norwegio, bo tu chodzi o to, że... (śmiej) tu chodzi o to, że ... Ech, będą klócić się o to w nieskończoność... Chodzi o to, że w pewnym momencie zdaliśmy sobie sprawę, że łatwiej będzie zasiedlić tę nową, wolną ziemię, którą nazwaliśmy Nową Atlantydą. Łatwiej było przenieść tam kobiece energie i dlatego wiele z kobiet, o których wam wspomniałem, odegrało kluczową rolę w stworzeniu tego kraju.

Dobrze wiecie, że podręczniki do historii zawierające listy sygnatariuszy Deklaracji Niepodległości i Konstytucji wymieniają praktycznie jedynie nazwiska mężczyzn. Niemniej jednak mężczyźni zajęli się tym później. Trzeba przyznać, że wielu z nich dobrze rozumiało, co się dzieje. Zdawali sobie sprawę, że te same kobiety, które działały w Europie – żony królów, książąt, baronów i hrabiów, pomagają teraz w tworzeniu nowego świata.

Ameryka miała stać się dla reszty świata niczym światło latarni. Miała przyciągnąć ludzi praktycznie z całej Ziemi, bowiem jedynym sposobem w to, aby ten kraj mógł powstać i spełniać swoją rolę, było sprowadzenie do niego ludzi wpraw z wszystkich krajów Europy, a potem także z Afryki i Azji, a w końcu z Ameryki Południowej. Potrzebna była do tego projektu zarówno ludność miejscowa, czyli ci, którzy żyli na tej Ziemi od niepamiętnych czasów, jak i przybysze zza oceanu. W waszej nomenklaturze funkcjonuje pojęcie Ameryki jako tygla, bowiem stapały się w niej kultury z całego świata, ale jednocześnie konieczna była równowaga energii kobiecej i męskiej. No i konieczne było, aby był to kraj tolerancyjny, nawet w stosunku do organizacji religijnych. Musiał być tolerancyjny w stosunku do kościoła, nawet jeśli można by pomyśleć, że powinniśmy byli trzymać kościół od tego wszystkiego z daleka, ponieważ to przez niego powstało tak wiele problemów w Europie, to przez niego tak bardzo zachwiana została równowaga męskiej i żeńskiej energii i tak bardzo w efekcie rozpanoszył się wirus energii seksualnej.

## **Historia Ameryki**

A zatem jak tylko powstał ten wspaniały kraj, zaczęło do niego przybywać wielu ludzi, i to jeszcze zanim pojawił się tu „Mayflower” [statek-ikona w historiografii USA, na pokładzie którego w 1620 przyплыли pierwsi koloniści purytańscy, którym udało się stworzyć stałą kolonię w Ameryce i których określa się dzięki temu mianem Ojców Pielgrzymów – przyp. tłum]. Ale o nich w podręcznikach do historii nie ma ani słowa. Wielu ludzi pojawiło się tutaj po to, aby energetycznie przygotować tę ziemię dla przyszłych pokoleń. Niektórym z was może to brzmieć znajomo, ponieważ wasza dusza mogła być wówczas wcielona na tych terenach. To było coś bardzo podobnego do tego, gdy istoty anielskie przybyły po raz pierwszy na Ziemię zanim jeszcze została ona zasiedlona jakimikolwiek żywymi istotami. Te istoty anielskie przybyły tu wówczas po to, aby za-

siać na Ziemi nasiona życia. Podobnie było w przypadku Ameryki na długo przed tymi wydarzeniami, o których możecie przeczytać w podręcznikach historii.

Ci ludzie porozumieli się z rdzennymi mieszkańcami tego kontynentu, z Pierwszymi Narodami [termin, którym zwykle określa się rdzennych mieszkańców Kanady], z tymi, których zwykle określicie mianem Indian, w kwestii utworzenia w Ameryce nowej Atlantydy. I ówcześni rdzenni mieszkańcy Ameryki doskonale to rozumieli, ponieważ było to częścią ich kultury, ich historii, znali to z opowieści przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Z nich też wiedzieli, że pewnego dnia ta wielka kraina stanie się domem ludzi z całego świata, ludzi o wysokiej świadomości, ludzi rozumiejących to, co ma się zadziać w tej nowej erze ludzkości... I te pierwsze kontakty z rdzennymi mieszkańcami Ameryki były otwarte i uczciwe, niczego przed nimi nie ukrywano i nie próbowano ich oszukać.

Niestety, później okazało się, że niektóre z miejscowych plemion nie chciały oddać tej ziemi, mimo że początkowo się na to zgodziły. Indianie Anasazi – skupmy się tu na nich – rozumieli, że nadchodzą czasy, gdy te ziemie staną się domem dla ludzi z całego świata pragnących stworzyć tu ostoję wolności, dlatego wszyscy odeszli praktycznie w jednej chwili – pstryk! Och, ktoś mógłby oczywiście powiedzieć, że wyginęli w wyniku epidemii... Ale to bez znaczenia... Albo że odlecieli na statku kosmicznym... No to może niekoniecznie... Nieważne. Bez względu na to, czego nie twierdziłyby źródła historyczne, nie ma to znaczenia. Ważne, że rozumieli, o co w tym wszystkim chodziło i wielu z nich wcieliło się z powrotem jako jedni z pierwszych osadników na tej ziemi.

W rezultacie w ten kraj została tchnięta w pełnej równowadze zarówno żeńska jak i męska energia. Został on zbudowany na zasadach wolności i suwerenności przynależnych z definicji każdej jednej osobie... Tak, wiem, że można by w tym momencie zaprotestować, że trwało to setki lat, zanim te założenia się ziściły, zanim kobiety otrzymały prawo głosu. Ale to nie miało tak naprawdę znaczenia, ponieważ kobiety miały faktycznie bardzo znaczny wpływ na... A raczej powinienem powiedzieć, że żeński pierwiastek, pierwiastek bogini miał znaczny wpływ na to, co od początku działo się w tym kraju.

Tak więc ludzie, którzy tu się osiedlili, zbudowali ten kraj na fundamentach wolności. Na temat wolności rozmawialiśmy już wcześniej w kilku poprzednich przekazach. Czy ludzie naprawdę pragną wolności? Można by się spierać. Ale w czasie, gdy powstawał ten kraj, to owszem, bardzo jej pragnęli.

A zatem, droga Shaumbro, ten kraj miał stanowić światło latarni dobiegające do wszystkich innych krajów, w całej Europie, w całej Afryce, Azji, na całym świecie, aby świecić przykładem tego, jak może wyglądać kraj zbudowany na wolności.

Wiadomo też było od początku, że ten kraj będzie dysponował znacznymi zasobami, w tym finansowymi, i że – jak wy to mówicie – będzie potęgą (choć to tak naprawdę po prostu zdolność do przyciągania energii, aby mogła wam służyć). Wiadomo też było, że ten kraj będzie na tyle silny, by przetrwać jedne z najciemniejszych okresów w dziejach Ziemi, włączając w to wojny światowe i inne wydarzenia, pomimo których ten kraj miał pozostać silny i być niczym światło latarni w najciemniejszych chwilach ludzkości, że miał pozostać silny nawet wtedy, gdy istoty z zewnątrz, z innych wymiarów, będą starały się mu w tym przeszkodzić.

W tym kraju zdawano sobie również sprawę, że pewnego dnia trzeba będzie zakończyć tę rolę, że nadejdą takie czasy, gdy nie będzie już potrzeby, aby pojedyncze państwo było jedyną potęgą na tej planecie, aby ogromne bogactwo i władza skupiały się w jednym miejscu. I to jest dokładnie to, co się właśnie teraz dzieje.

Nowa Atlantyda okazała się sukcesem. Wiem, że wielu z was zastanawia się, dokąd zmierza ten kraj, skąd te wszystkie problemy gospodarcze... Cóż, problemy gospodarcze tak naprawdę dotyczą teraz ludzi praktycznie na całym świecie. I naprawdę chce mi się śmiać, gdy ktoś mnie pyta, czy przewiduję jakąś zapaść gospodarczą, bo ona już miała miejsce. I to jest w tym wszystkim najlepsze. To już się stało! W dzisiejszych czasach gospodarka naprawdę opiera się praktycznie na niczym innym, jak na zaufaniu, a ludziom kończą się już jego pokłady.

Rzeczywiste filary, na których opierała się jeszcze do niedawna gospodarka światowa zawaliły się już kilka lat temu. I co ciekawe, świat nadal się kręci. Wciąż żyjecie. To już nie tak, jak w dobie Wielkiego Kryzysu, który naprawdę miał spustoszenie. I to jest niesamowite. Gospodarka się rozsypała, a my wciąż tu jesteśmy. A to dlatego, że świadomość zdecydowała się pójść do przodu, nie potrzebuje już tych instytucji, które istniały do tej pory. Nie ma potrzeby tworzenia żadnych struktur podobnych komunom, do których niektórzy próbują nas przekonać – nie są nam potrzebne żadne komunistyczne struktury. Nie jest też potrzebne żadne totalne załamanie. Już się wszystko załamało i proszę, jak jest!

To też dobra analogia dla was samych. U was też doszło swego czasu do załamania, a proszę, nadal tutaj jesteście. Załamało się u was wszystko praktycznie na wszelkie możliwe sposoby – załamaliście się psychicznie, fizycznie, duchowo – a jednak jest coś takiego w was, w waszej relacji z własną duszą, w waszym pragnieniu doświadczenia życia, co się nie poddało i co wciąż pcha was do przodu. I to jest niesamowite.

To naprawdę interesująca teoria, że coś może się załamać, a mimo to wciąż iść do przodu. To wymyka się wszelkiej logice i podważa prawa fizyki, a jednak jest to bardzo, ale to bardzo prawdziwe. Sami obserwujecie, jak w ciągu kilku ostatnich lat, czy to w odniesieniu do jednostek, czy też społeczności, krajów czy wręcz całego świata, wszystko się rozpada. Innymi słowy, jak stare tożsamości ulegają dekonstrukcji, de-identyfikacji, a jak jednocześnie prawdziwa tożsamość, autentyczna prawda wciąż funkcjonuje, wciąż żyje. Ha! To naprawdę coś pięknego!

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy z tym teraz głęboki oddech.

Mieście to wszystko na uwadze, bo teraz będziemy łączyć ze sobą wszystkie te puzzle w jeden obraz.

## **Historia Atlantydy**

Wracamy teraz do Atlantydy. Atlantyda. Chcę powrócić do tego tematu, ponieważ epoka Atlantydy to praktycznie rzecz biorąc druga era ludzkości. Czasy Lemurii stanowiły pierwszą, a Atlantyda drugą.

Atlantydzi tak naprawdę nie znali pojęcia Boga. Owszem, poszukiwali Źródła, ale nie w tym znaczeniu, w jakim wam się wydaje, nie w kategoriach duchowych. Brak było u nich pojęcia istoty wyższej. Poszukiwali raczej kryjącej się za tym wszystkim magii. Próbowali odkryć kryjący się za tym sekret. Szukali eliksiru. I wielu Atlantydów do dziś to robi. A wy, moi drodzy Atlantydzi, swego czasu wpadliście w dokładnie tę samą pułapkę. Próbowaliście odkryć tę jedną tajemnicę, to, jak połączyć kilka substancji w jedną i otrzymać podstawowe źródło życia, próbując odnaleźć tę... Myśleliście, że odkryjecie ją w wodzie czy w pewnego rodzaju pożywieniu. Zaczęliście też wpatrywać się w niebo myśląc, że ten sekret musi być gdzieś tam, skoro nie znaleźliście go tutaj. Że musi on skrywać się gdzieś tam, na tym pełnym magii niebie, wśród nocnych gwiazd



i w efekcie zaczęliście robić naprawdę ciekawe rzeczy. A zatem początki astronomii i astrologii pochodzą właśnie z czasów Atlantydy.

Ale gdy Atlantydzki poszukiwali Źródła wśród gwiazd, wszystko zaczęło się sypać. Wszystko zaczęło się na Atlantydzie psuć.

Można oczywiście powiedzieć, że było to wynikiem tego, co robił Azura Timu [Tobiasz opowiadał o nim szczegółowo w przekazie pt. *Powstanie Atlantydy*], a także późniejszych wojen i braku równowagi energii seksualnej. Ale to wszystko tak naprawdę pojawiło się jako odpowiedź na pewien stan świadomości, podobnie jak ma to miejsce w przypadku was. Wszystko to, co się wówczas wydarzyło, było odpowiedzią na wezwanie płynące ze świadomości, na zew wzywający do kolejnego etapu ewolucji, do przejścia przez kolejny zakręt spirali, do zrobienia następnego milowego kroku, bowiem było już wówczas dla nich jasne, że musi być coś więcej, że pora do tego dotrzeć, że czas już na integrację z tym czymś. Nie wiedzieli tylko, co to jest.

Cóż, Atlantyda upadła i nieważne, jakie były tego przyczyny - wojna, klimat, zniszczenia, asteroidy czy cokolwiek innego. Upadła. Nie stało się to nagle, to był bolesny proces. Bardzo, ale to bardzo bolesny. Większość z was otrząsnęła się już do tej pory z tego bólu, ale wciąż jeszcze jakieś jego echa pozostały, ponieważ naprawdę bardzo kochaliście Atlantydę.

Czasy Atlantydy były niejako czasem życia w komunach, żyliście wówczas wszyscy razem, bardzo blisko. Nie było indywidualności, nie było wyjątkowości, nie było prywatności. Wszyscy żyli jak jeden organizm. Wasze dzieci dorastały w jednej, ściśle powiązanej społeczności. To było niczym jeden wielki kibuc... No gdzie mój podkład? Przecież to było zabawne. Jedna wielka komu... (w tym momencie włącza się ścieżka ze śmiechem) ...jedna wielka komuna.

A gdy to wszystko zaczęło się wreszcie rozpadać - z czego należy się tylko cieszyć - gdy sytuacja zaczęła stawać się tragiczna, wówczas Atlantydzki, wszyscy ludzie, którzy jeszcze pozostali, zeszli pod ziemię. I to dosłownie. Bardzo niewielu było w stanie przeżyć na powierzchni Ziemi w tym czasie. Szalały na niej pożary, powodzie, burze... trochę tak jak teraz. Było tam bardzo niebezpiecznie, bardzo ciężko. Zwierzęta zrobiły się dzikie i wściekłe. To porozumienie, to energetyczne powiązanie, które ludzie mieli ze zwierzętami, zostało zerwane. Zwierzęta rzuciły się na ludzi, a ludzie zwrócili się przeciw zwierzętom. To nie były zbyt piękne czasy, oj nie... Dlatego większość z tych, którzy przetrwali, zeszła pod ziemię.

Pojawiła się tu ciekawa metafora. Podziemie kojarzyło im się - wam się kojarzyło - z ukryciem. Poza tym niektórzy z was myśleli, że dzięki temu będą bliżej krystalicznego źródła, czyli energii zawartej w kryształach, dzięki której mogła wówczas funkcjonować na ziemi społeczność ludzka... A wy zamieniliście to na energię elektryczną biegnącą po wszystkich tych przewodach - no coś pięknego... Hm, to był sarkazm.

LINDA (udaje, że się śmieje): Ha, ha, ha.

ADAMUS: Atlantydzki używali w tym celu kryształów, a zatem mogli spokojnie zejść pod ziemię. Byli do tego przyzwyczajeni, ponieważ właśnie stamtąd czerpali energię. Zeszli zatem do podziemia, a ta metafora, jej wydźwięk, jest w tym miejscu bardzo, ale to bardzo istotny, ponieważ miała wówczas miejsce epokowa ewolucja. Do tej pory szukaliście odpowiedzi na zewnątrz, wśród gwiazd. Teraz nadszedł czas, aby zejść pod ziemię i połączyć się z Gają.

Jednym z problemów życia w czasach Lemurii było to, że duch, który wnikał wówczas w ciało fizyczne, pozostawał tak zwiewny i ulotny, że nie potrafił się solidnie zakotwiczyć w fizycznej rzeczywistości, nie mógł się uziemić i ten sam problem ciągnął się aż po czasy Atlantydy. Ale teraz, gdy ludzie zeszli pod ziemię, udało

im się nawiązać rzeczywisty kontakt z Gają... I tak minęły dziesiątki tysięcy lat, zanim ludzie przestali żyć przede wszystkim pod ziemią i nadszedł wreszcie czas, aby mogli zacząć wychodzić na jej powierzchnię. I stąd wzięły się piramidy – to był sposób na wyjście spod ziemi. Piramidy były czymś w rodzaju schronienia, osłony. Były też swego rodzaju centrum energetycznym.

Piramidy, drodzy przyjaciele, w większości – nie wszystkie, ale większość z nich – zostały zbudowane spod ziemi w górę. Naukowcy twierdzą, że nic podobnego, że ludzie ciągnęli ogromne bloki skalne przez tysiące czy setki tysięcy kilometrów; głazy, których nawet cała masa ludzi nie byłaby w stanie ruszyć. Piramidy tak naprawdę zbudowano spod ziemi, wyniesiono je na miejscu ponad powierzchnię gruntu. Było jeszcze wtedy na tyle dużo zasobów energetycznych w strukturze krystalicznej ziemi, a do tego funkcjonowały jeszcze naturalne źródła energii pod ziemią – źródła termiczne, źródła ciepła, ciśnienia, że nie było tak trudno zbudować ich od podstaw.

Co ciekawe, ostatnio coraz częściej odnajdywane są piramidy zachowane głęboko pod ziemią i bynajmniej nie znalazły się one tam w wyniku osadzania się na nich pyłu pustynnego. Wiele z nich... Ludzie już niedługo odkryją, że zostały one zbudowane spod ziemi w górę... Przechodziły też przez nie niesamowite systemy korytarzy. No bo co innego ma się do roboty, jak się spędza te dziesięć, dwadzieścia tysięcy lat pod ziemią? Buduje się coraz to więcej tuneli, aby ludzie mogli się swobodnie komunikować. Były tam też wielkie podziemne rzeki, którymi spławiano towary z jednego miejsca do drugiego.

A rośliny... Wydaje wam się, że było tam za ciemno? Nie, wcale nie, bo wtedy było jeszcze pod dostatkiem energii krystalicznej – i wciąż jej jeszcze trochę w Ziemi jest – która dostarczała piękne światło, stałe oświetlenie, które szczerze mówiąc, było jeszcze piękniejsze niż światło słoneczne. Bił od niego niesamowity blask. Słońce produkuje bardzo ostre światło i ma pewne nieprzyjemne właściwości energetyczne, a te struktury krystaliczne dawały naprawdę piękne światło. Atlantydzi wiedzieli, jak wykorzystać je do stworzenia wszystkiego czego chcieli. To było dla nich źródło energii. Mogli dzięki niemu produkować żywność. Potrafili też wykorzystywać tę energię do leczenia.

Poza tym wielkim kryształem, w samym środku Ziemi nie zostało już zbyt wiele energii krystalicznej. W jądrze Ziemi nie ma roztopionej lawy, tylko ogromny kryształ. On wciąż tam jest. I bardzo dobrze. To pozwala też wam wciąż tutaj żyć.

No ale do rzeczy. Energie kryształów odeszły już dawno temu. I bardzo dobrze, ponieważ ludzie właśnie tego chcieli. To nie stało się dlatego, że byliście złymi ludźmi i te energie nie mogły was ścierpieć, więc odeszły. Wszystko odbyło się jak należy. Tu chodziło o pewnego rodzaju przemianę, bo ostatecznie, drogi Davidzie, droga Penny i Edith... Moja droga Edith! Och, dawaj buziaka! (całuje ją) Ostatecznie chodzi o uświadomienie sobie, że to wszystko jest właśnie tutaj, w was. Jest tutaj, w waszym jestestwie, waszym Jestem.

## **Historia współczesna**

Tak więc, kolejnym krokiem było wychodzenie ludzi spod ziemi. Z początku byto to dla nich dosyć trudne doświadczenie, wręcz traumatyczne. Do tego czasu pod ziemią powstało wiele pięknych rzeczy... Na przykład były tam całe ogrody. Naprawdę wielkie i piękne ogrody. Niektóre z takich ogrodów próbowano później odtworzyć. Na przykład ogrody w Babilonie były pomyślane jako wierna replika niektórych z najpiękniejszych, najbardziej niesamowitych ogrodów, jakie powstały pod ziemią.

Niech wam tylko nie przyjdzie teraz do głowy zajechać po drodze do domu do sklepu, kupić łopatę i zacząć kopać w ogródku! (śmiej) W tym wszystkim chodzi o życie tu i teraz... Tak, tak – usłyszałem myśli niektórych z was. Gdybym był lepszy w marketingu wymyśliłbym specjalną łopatę Adamusa, żeby lepiej szło wam grzebanie się we własnym... maky. (Śmiech)

LINDA: Ha, ha, ha, ha, ha.

ADAMUS: (śmiejąc się) Oj, ciężka ta publiczność...

Tak więc, droga Shaumbro, musicie wiedzieć, że był to czas zmian, najwyższa pora na to, by zakończyć epokę Atlantydy i wejść w epokę Christosa – epokę krystaliczną, Chrystusową. Temu właśnie służyły wszystkie te zachodzące wówczas zmiany. W nowej erze Christosa chodziło o to, by ludzie zaczęli wreszcie właściwie pojmować to, czym jest Bóg, Duch, Źródło, ale nie w rozumieniu miejsca czy rzeczy, ale jego stałej obecności – tego, że Źródło jest tu zawsze obecne i że to wy nim jesteście.

Tak więc pojęcie Boga, czy też Ducha, zaczynało stawać się coraz bardziej powszechne, ale ludziom, żyjącym już teraz na powierzchni Ziemi, nie wystarczało samo abstrakcyjne pojęcie Boga, więc zaczęli stwarzać bóstwa praktycznie ze wszystkiego, co widzieli wokół siebie – nieba, wody, ognia, ptaków, niedźwiedzi, ryb. Czego by nie zaobserwowali wokół siebie, zaraz stwarzali temu osobne bóstwo. Wciąż istnieją jeszcze takie religie na Ziemi, w których oddaje się cześć ponad stu tysiącom bóstw.

Oczywiście żaden człowiek nie jest w stanie czcić i hołubić tylu bóstw, bo, jak wiadomo, bóstwa są bardzo próżne i potrzebują, by je nieustannie ubóstwiać. Człowiek po prostu nie ma wystarczająco dużo czasu w ciągu dnia dla wszystkich stu tysięcy, a próby oddawania im wszystkim czci jednocześnie nie spotykają się z ich przychylnością – nie czują się wtedy wystarczająco ubóstwiane... No nie mogę w to uwierzyć, jaki jestem dzisiaj zabawny, a wy nic... (śmiej).

No więc ludzie zaczęli tworzyć mnóstwo bóstw, czcząc je w końcu w naprawdę ogromnych ilościach. I w pewnym sensie mieli nawet rację – naprawdę istnieje coś takiego, jak świadomości ptaków, świadomość drzew, świadomość mrówek... Jakikolwiek gatunek by nie wybrać, posiada on swego rodzaju grupową czy też zbiorową świadomość, pod którą możecie się podłączyć. Ale to nie jest Bóg, a przynajmniej nie w tym sensie, w jakim ludzie myślą i nie ma potrzeby go czcić. Ogień z kolei jest energią przejawioną przez świadomość. To energia, która reaguje na świadomość. Wszelkiego rodzaju energia reaguje i objawia się na wiele różnych sposobów.

A wracając do naszej historii. W końcu jeden wspaniały Atlantyda – naprawdę wielki Atlantyda, który był wspaniałym przywódcą i który był w swoim czasie wielu z was znany na Atlantydzie – o imieniu Abram, czyli Abraham, wezwał do tego, aby obalić wszystkie te bóstwa i przyjąć w zamian wiarę w jednego Boga. Jego koncepcja była bardzo klarowna i Abraham naprawdę miał rację w tym, co głosił. A ogłosił, że... Można by chyba powiedzieć, że tą pierwotną koncepcją był panteizm, który odwoływał się do jednego Boga – Boga jako źródła – i dopiero wiele, wiele, wiele lat później ludzie zaczęli przy tym majstrować i wszystko pomiesza-li. Abraham – od którego, nawiasem mówiąc, pochodzi większość głównych religii świata, takich jak islam, judaizm, chrześcijaństwo – głosił, że istnieje jeden Bóg i że jest on Bogiem żywym, Bogiem prawdziwym, Bogiem wszystkiego stworzenia.

Potem ludzie zniekształcili tę koncepcję i umieścili Boga gdzieś z dala od siebie, a przecież nie tak brzmiała oryginalna idea Abrahama. Kościoły zaczęły twierdzić, że to nieprawda, że Bóg... Owszem, absolutnie były gotowe przyjąć ideę Boga jedyne, bo to wszystkim bardzo ułatwiło życie, ale uparcie głosiły, że Bóg jest

gdzieś daleko od swojego stworzenia, gdzieś w jakimś niebie, a już na pewno nie tutaj, na Ziemi. To właśnie doprowadziło do swego rodzaju zachwiania równowagi, ale z drugiej strony pozwoliło ludziom na przeżycie naprawdę interesujących doświadczeń...

Problem jedynie w tym, że do dnia dzisiejszego w świadomości ludzi Bóg pozostaje daleko stąd, a tak dłużej nie może być. Tak już się dłużej nie da, ponieważ teraz, gdy rozpoczęła się już nowa epoka, epoka Nowej Energii, nie może być tak, żeby Bóg pozostawał gdzieś na zewnątrz nas. Pora, abyście sprowadzili Boga do domu. Pora już zacząć sprowadzać Boga na Ziemię i to jest dokładnie to, co się tu teraz dzieje.

## **Bieżąca epoka**

Gdy odrzuci się na bok wszystkie te bzdury, całe to filozoficzne makyto, wszystkie te polityczne i gospodarcze bzdety, po prostu cały ten zgiełk, wówczas naprawdę można sprowadzić wszystko do jednej podstawowej kwestii. Sednem tego etapu ewolucji, który ma miejsce w tej erze jest jedna prosta prawda - "Jestem Bogiem"; Bogiem, który jest tu cały czas obecny, a nie przebywa gdzieś indziej, 'w niebiosach'; Bogiem, który się zmanifestował na Ziemi i żyje tu teraz w każdym z nas.

I to nie jest jakiś kolejny religijny czy duchowy trend. Tak naprawdę w ogóle można w tym wypadku zignorować obie te sfery życia, duchową i religijną. To zjawisko dotyczy bowiem czystej świadomości i nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek religiami. Mało tego - religie są mu wręcz z definicji przeciwne. Systemy religijne mają bowiem tendencje do tego, aby bardzo mocno wnikać w ludzką świadomość. Ludzie dają się w nie wciągnąć, a potem zaczynają czynić z nich źródło władzy. Innymi słowy, na bazie religii powstają całe instytucje, tworzą się 'grupy trzymające władzę', które nie chcą pozwolić na to, aby cokolwiek zaczęło w ten ich system ingerować...

No ale, niestety dla nich, każda struktura władzy prędzej czy później upada. I bardzo dobrze. Za każdym razem, gdy buduje się coś w oparciu o kontrolę i w ogóle o władzę nad innymi jako taką - bo kontrola i władza zawsze idą w parze - to taka struktura musi się kiedyś rozpaść. Za każdym razem natomiast, gdy tworzy się coś na fundamencie wolności i swobody, za każdym razem, gdy naszym kreacjom damy absolutną wolność - taką samą wolność, jaką daje wam wasz duch i wasza dusza - wszystko się pięknie rozwija i ewoluuje.

Jeśli tylko dacie absolutną wolność cemukolwiek, co stworzycie - książce lub jakiemuś projektowi, czemukolwiek, po prostu jakiejś swojej nowej tożsamości - wówczas wasza kreacja jest w stanie przetrwać nawet najtrudniejsze czasy, Wyjdzie bez szwanku z największego chaosu, przetrwa upadek wszelkich innych struktur. Co więcej, tak naprawdę, to nawet lepiej będzie się w takich sytuacjach odnajdywać, ponieważ jest swobodną ekspresją Ducha. Zupełnie wolną. Pełną łaski.

A zatem, jeśli faktycznie zastanawiacie się nad swoim życiem, nad swoją własną kreatywnością, nad swoim własnym Jestestwem, to warto o tym pamiętać. To jest właśnie coś, co robimy teraz z naszymi 99-oma uczestnikami projektu Keahak... Chociaż oni jeszcze o tym nie wiedzą.

Tak więc, droga Shaumbro, zmiany, jakie teraz zachodzą, nie dotyczą sfery duchowości czy religijności. Te zmiany odnoszą się bezpośrednio do świadomości, i jeśli spojrzeć na historię ludzkości, to sprowadza się to wszystko do tego, by wreszcie zrozumieć, że Bóg, Duch jest obecny tu i teraz, że w rzeczywistości, droga Shaumbro, Bóg jest Bogiem żywym. Co więcej, to wy przyczyniliście się bezpośrednio do nadejścia tej ery,

co wielu ludziom, wielu organizacjom w ogóle się nie podoba. Och, oni niekoniecznie muszą zdawać sobie z tego sprawę, że to wy jesteście za to odpowiedzialni. Wciąż wydaje im się, że jesteście jedynie niezbyt poważną zbieraniną miłośników New Age. I niech sobie tak myślą. Niech sobie tak myślą, a my wiemy swoje. Wiemy, że jest zupełnie inaczej. Dlatego tyle mówimy o makyō, czyli o pozbywaniu się iluzji, fałszów i starych, nieaktualnych już prawd.

Ta ewolucja świadomości, świadomości obecności na Ziemi Boga żywego, jest właśnie dokładnie tym, co się teraz dzieje. Wystarczy spojrzeć na to, co ma teraz miejsce na świecie, bo wiernie odzwierciedla to tę ewolucję, o której mówię. I czy odnieśliśmy się do gospodarki, polityki czy psychologii, to wszystko ma jeden i ten sam podtekst.

Wy, moi drodzy przyjaciele, wysłaliście we wszechświat zew o coś innego niż to, czym żyliście do tej pory, o coś nowego. Daliście mu jasno do zrozumienia, że jesteście gotowi dalej ewoluować, i to bez względu na to, czego by to za sobą nie pociągało... I lepiej nigdy więcej nie róbcie takiej głupoty! (Śmiech) Zawsze wpierw negocjujcie warunki... Tak więc stwierdziliście, że jesteście gotowi na coś nowego i z tego też powodu istoty pokroju Kuthumiego, Tobiasza, czy mnie i kilku innych postaćów, odpowiedziało na wasz zew... Choć w sumie to nie pełniły roli postaćów, my jedynie... hm, wyjaśniamy wam pewne kwestie. Staramy się, abyście mieli co do nich jak największą klarowność. Podczas takich spotkań jak to dzisiejsze, podczas naszych shōudōw ubieramy to wszystko w słowa, aby dać wam tę jasność, dzięki której wasz umysł byłby w stanie dostrzec pewne kwestie.

## **Ponad umysł**

To, czego teraz doświadczacie, podążając na samym czele spiralnej ewolucji ludzkości, jest częścią uczenia się, jak skutecznie wykraczać ponad umysł, ponieważ – ujmując rzecz bardzo prosto – umysł stał się dla ludzi swego rodzaju bogiem...

Muszę wpierw wyjaśnić wam to, co właśnie powiedział Cauldre, czyli że umysł stał się dla was praktycznie bogiem. Z drugiej jednak strony, to właśnie w umyśle toczy się największa bitwa z Bogiem. Czyli mamy tu do czynienia ze swego rodzaju paradoksem. Ludzie uważają umysł za najwyższą formę rozwoju, podczas gdy tak naprawdę toczy się w nim wielka bitwa pomiędzy inteligencją a Duchem. To jest właśnie powód, dla którego większość ludzi nie jest w stanie doznać oświecenia, nie są oni w stanie doświadczać tych momentów, gdy pozostają w ahmyō, a które mogłyby się z czasem przekształcić w permanentne przybywanie w tym stanie, w ahmyō.

Ludzie wciąż tkwią uwięzieni w swoim umyśle, podczas gdy cały czas toczy się w nim jedna wielka bitwa – bitwa pomiędzy walczącym o swoje dotychczasowe dominium umysłem a Bogiem... który jednak tak naprawdę też jest bardzo mentalną koncepcją. Wy natomiast w pewnym momencie stwierdziliście, że nadszedł już czas na coś zupełnie innego, a my jedynie na ten zew odpowiedzieliśmy... Dlatego tak długo, jak jestem tutaj z wami, najważniejszym celem naszych spotkań pozostaje wasze uwolnienie się od umysłu. A kiedy już wam się to uda, wówczas odejdę... No to chyba warto?

LINDA: Hmmm...

ADAMUS: To znaczy odejdę w tym sensie, że nie będę się już z wami spotykał tak, jak robię to teraz, czyli podczas shoudów, bo będziecie już na tyle ufać sobie, że nie będzie wam to potrzebne. Nasze dyskusje to tak naprawdę efekt tego, że nie jesteście jeszcze w pełni zintegrowani. Ale w pewnym momencie będzie to musiało nastąpić.

Dobrym przykładem jest tu Tobiasz. Większość z was zintegrowała już Tobiasza. Oczywiście Tobiasz jest istotą posiadającą duszę i żyje teraz na Ziemi jako Sam. Ale jego esencja... Do niczego nie jest wam już potrzebny Tobiasz siedzący na krześle z zamkniętymi oczami i przekazujący uświęcone przesłania z całym tym nadejściem i celebracją... (trochę śmiechu) Naprawdę. Tobiasz wybrał taką a nie inną formę przekazywania wiedzy, ponieważ takiej właśnie wymagaliście. Dziesięć lat temu było to dokładnie to, co było wam wówczas potrzebne, w takiej właśnie formie chcieliście tego doświadczać... A dzisiaj macie mnie (chichocze). I jest trochę inaczej.

No ale do rzeczy. Moim największym wyzwaniem jest sprawienie, abyście wykroczyli poza umysł. I to jest nie lada wyzwanie. To naprawdę ciężkie zadanie, ponieważ umysł się kurczowo trzyma swojej dotychczasowej funkcji i próbuje wszystko rozumieć. To prawda, że są takie chwile, kiedy wymykacie się spod kontroli umysłu, ale zaraz wpadacie pod nią z powrotem. Przeraża was to, że go nie ma, bo w takich chwilach wydaje się wam, jakbyście tracili rozum. A pewnie, że tak! Przecież po to tu jesteśmy! Tylko o to w tym wszystkim chodzi, żebyście wreszcie postradali rozum.

Niektórzy z was tak bardzo boją się wyjść poza umysł, bo nie wiecie, co tam jest po drugiej stronie. Nie wiecie, co tam kryje się w tej ciemności, do której nie sięga swym wzrokiem umysł. A poza tym słyszeliście, a właściwie zostaliście tak zahipnotyzowani, moja droga... (mówi do osoby z publiczności) To znaczy ludzie zostali zahipnotyzowani. Nie tyle wy, co ludzie zostali tak zahipnotyzowani, żeby wierzyć, że jeśli nie wypełnią się po uszy tym całym makyo na temat Boga, religii, Jezusa i wszystkich tych innych rzeczy, jeśli nie będziecie stale uzupełniać jego poziomu, to wówczas staniecie się otwartym naczyniem dla... (publiczność mówi "Szatana") To wy to powiedzieliście, nie ja! Tak, dla Szatana. Co ciekawe, w Biblii bardzo rzadko wspomina się Szatana. Naprawdę. Weźmy na przykład takiego Lucyfera. Przecież Lucyfer to anioł światła! Ale z czasem to wszystko zostało przekręcone i zniekształcone.

Tak więc wciąż pokutuje w was strach przed wykroczeniem poza umysł, bo zostaliście tak zahipnotyzowani, a to jest naprawdę łatwe do zrobienia... (śmiech, gdy Adamus robi miny i wykonuje gesty, jakby kogoś „hipnotyzował”) To jest naprawdę łatwe, ponieważ umysł jest dla hipnozy niczym żyzna gleba. Umysł to bardzo podatny grunt. On tak bardzo lubi być hipnotyzowany! A wiecie czemu? Bo w gruncie rzeczy nie potrafi siebie znieść. Naprawdę nie może siebie znieść – a przynajmniej nie w takiej postaci, w jaką się przekształcił i dlatego stał się podatny na hipnozę. Uwierzy w cokolwiek, byleby tylko nie musiał mieć do czynienia z samym sobą. On po prostu chce być hipnotyzowany.

LINDA: To miało być zabawne?

ADAMUS: Nie. Ja wiem, że wam się wydaje, że to taki żart, a tymczasem wcale nie... A zatem co się takiego stanie, jeśli wyjdziecie poza umysł – co się wtedy stanie? Co tam się kryje w tych ciemnościach, w tej otchłani, w tej nicości? Umysł nie jest w stanie tego pojąć. I właśnie na tym polega problem – umysł zupełnie nie jest w stanie tego pojąć, więc uparcie twierdzi, że tam nic nie ma, że to nieistnienie, że to koniec, śmierć, albo – co gorsza – zapaść w wieczną nicość.

A tymczasem nic podobnego! Poza umysłem czeka na was doświadczenie, potencjały, wybory... Jednym słowem – prawdziwe życie. To wszystko znajdziecie jednak dopiero tam, gdzie umysł nie sięga.

Tak więc moim zadaniem – tym, do którego mnie tu wezwaliście – jest pomóc wam wydostać się z umysłu... I robię to z wielką klasą i finezją (śmiech). Jest w tym wielka klasa i finezja, a czasem... (leci śmiech z taśmy) to, co postrzegacie jako wygłupy.

A po co to całe wygłupianie? Cóż, przede wszystkim dlatego, że gdyby Cauldre siedział tu cały czas w bezruchu z zamkniętymi oczami i tylko wygłaszał kazania, to wszyscy pospaliiby się jak susły. A ja chcę, żebyście byli jak najbardziej obecni. A dlaczego? A dlaczego? Ponieważ – i chciałbym z tym hasłem zobaczyć koszulki, czapki, naklejki na zderzaki (pisze na tablicy) – jest to czas, kiedy Duch Jest Obecny.

## **Duch Jest Obecny**

Duch jest obecny. To nawet chwytliwe hasło: Duch Jest Obecny. Zgadza się, Sart? Dobre na T-shirty, nie? Duch jest obecny. To jest hasło współczesnych czasów, czasów integracji, czasów sprowadzania... (Śmiech, kiedy próbuje odebrać Lindzie pilota) Chyba lepiej dam to komuś, komu mógłbym zaufać... Mamy zatem teraz czasy sprowadzania Ducha tutaj, na Ziemię, jeszcze w tym życiu, w tym ciele – tu i teraz. Duch jest tu obecny. On jest tutaj cały czas obecny. Obecność oznacza świadome pozostawanie tu i teraz, w chwili obecnej, bez odkładania tego na później, bez przygotowywania tego, bez próbowania... Duch jest obecny na tej sali.

Oczywiście umysł będzie wam wmawiał, że, no cóż, nie oszukujmy się, ale nie uosabiacie jeszcze tak do końca Ducha, że nie jesteście jeszcze tak do końca na niego gotowi, że na pewno coś jeszcze trzeba zrobić... No i gdy w takich chwilach dajecie mu wiarę, to kreujecie swoją rzeczywistość wedle takiego właśnie wzorca, bowiem ta zawsze odzwierciedla wasze przekonanie na jej temat, a nie odwrotnie. Skoro nastawiacie się na to, że zawsze pozostaje jeszcze coś do zrobienia, że wciąż jeszcze trzeba na coś czekać, to wasz umysł jest o tym święcie przekonany, ponieważ nie jest on w stanie pojąć tego, że Duch może być w was obecny. A dlaczego? Ponieważ to oznacza dla niego utratę kontroli nad wami. Wydaje mu się, że przez to przestanie istnieć.

Tak naprawdę, to sami tak go zaprogramowaliście, by sprawował nad wszystkim kontrolę. W pewnym sensie poddaliście się umysłowi. To tak, jakbyście oddali mu stery i zrobili sobie dłuższą drzemkę. Ale teraz, do cholery, wreszcie się budzicie! Jesteście coraz bardziej przebudzeni i umysł nie wie już, co z tym zrobić, bo jest tym wszystkim cholernie skołowany. A wy w międzyczasie budzicie się coraz bardziej i chcecie być coraz bardziej suwerenni. Umysł pozostawał do tej pory przeświadczony, że to on tu rządzi, że to on ma wszystko pod kontrolą. Do tej pory funkcjonował pod hipnozą, której co prawda został poddany jeszcze w czasach Atlantydy, ale która najsilniejszy wpływ miała ona w ciągu ostatnich 50 lat, kiedy to zsumowały się wpływy Atlantydy oraz efekt bieżących czasów na Ziemi, powodując ogromny napór hipnozy na umysł.

Więc jak się teraz spod tego wpływu uwolnić? Jak wydostać się spod tyranii umysłu i powrócić do siebie? Jak już mówiłem wam o tym w Szkołach Tajemnic, nie próbujcie kombinować, jak wyjść z umysłu. Nie da się. To jedynie umysł próbuje dowiedzieć się, jak wydostać się z samego siebie, a tego przecież zrobić nie może, to jest niemożliwe. Będzie jedynie uganiał się za własnym ogonem i będzie się czuł jak w siódmym niebie, bo będzie miał zajęcie, będzie miał się na czym skupić i nad czym pracować. Taka jest jego natura, że zawsze próbuje wszystko zrozumieć, dlatego będzie się uganiał za własnym ogonem, aż wreszcie, zziąjany i zmęczony, będzie was przekonywał, że naprawdę ciężko nad tym wszystkim pracuje i zasługuje na wasze uzna-

nie. Nic z tego! Zasługuje co najwyżej na rozstrzelanie! (Śmiech) To wy zasługujecie na to, aby wreszcie położyć kres jego dyktatowi. Jak to się mówi? Jeśli spotkasz na swej drodze Buddę, to go zabij! (Linda aż wstrzymuje oddech) Absolut...

KERRI: Tak!

ADAMUS: Absolutnie. Absolutnie. A dlaczego? Jedno słowo. Zaczyna się „m” (publiczność mówi „Makyo!”) Makyo! Tak, makyo i myślenie, oba zaczynają się „m”.

Duch jest obecny. To jest czas obecności Ducha na Ziemi, a wy zaczynacie to wreszcie uosabiać. Ale nie da się tego osiągnąć myśląc o tym. Nie da się też tego zrobić słuchając naszych przekazów, dlatego nawet nie próbujemy tego z wami robić. Przychodzimy tutaj – my, ja, inni – jedynie w tym celu, aby powiedzieć wam parę rzeczy w nadziei, że w międzyczasie dotrze do was trochę energii. W nadziei, że coś tam do was przeniknie. Nadszedł już bowiem czas na to, aby duch żył na Ziemi, w chwili obecnej.

Ostatnio wiele się mówi o tym w kręgach naukowych. Naukowcy ogłaszają ostatnio niesamowite rewelacje – no naprawdę niesamowite. Otóż twierdzą, że we wszystkim co istnieje, kryje się życie, że we wszystkim czai się świadomość... No to akurat nieprawda, sorry... Twierdzą na przykład, że nawet takie maleństwo jak foton światła ma świadomość, ponieważ podczas eksperymentów naukowych można zaobserwować (czym uczeni są bardzo zaskoczeni), jak fotony – malutkie, bardzo maleńkie cząsteczki, w zasadzie to cząsteczki niematerialne – w jednej chwili są, a w następnej już ich nie ma. A gdzie one się wtedy podziewają, jak ich nie ma? Są tuż obok, w następnym wymiarze. Ich ‘zniknięcie’ nie różni się niczym od wyjścia z tej sali i... Możesz nam to zademonstrować, Todd? Mógłbyś wyjść na zewnątrz? (Todd wychodzi z sali) Świetnie. Idź jeszcze trochę dalej! (śmiech).

LINDA: Todd, Todd, Todd...

ADAMUS: Ech, ci nowicjusze... (dużo śmiechu). Zawsze siadają w przejściu, a potem mają za swoje... Żółtodzioby.

LINDA (do żony Todda): Tak mi przykro...

ADAMUS: A zatem te fotony przechodzą... (żona Todda idzie po niego) Co za akt odwagi! I miłości! (Więcej śmiechu) Też chcesz zostać na dworze?

A zatem... (chichocze, bo żona Todda siłuje się z drzwiami) Widzicie? To jest właśnie to odwrócenie uwagi, o którym rozmawialiśmy w zeszłym miesiącu. Trochę zamieszania i wszystko staje się łatwiejsze... Tak, dziękuję. Dziękuję (oklaski publiczności, gdy Todd wraca na salę).

A zatem fotony wydają się wnikać w tę rzeczywistość i zaraz potem z niej zniknąć... Cóż, a czymże jest ta cała rzeczywistość? One po prostu przechodzą do następnego wymiaru, w rzeczywistość istniejącą obok tej, a to jest równie proste, jak oddech. To jest tak, jak z tym, co robi Andra – wystarczy wziąć oddech i już można przejść do innego wymiaru, czy też rozszerzyć się na niego. Naprawdę nie ma sensu pozostawać tylko w jednym wymiarze... o czym jeszcze sobie porozmawiamy za chwilę.

Tak więc pytanie brzmi, czy fotony albo jakiegokolwiek inne cząsteczki subatomowe, faktycznie mają świadomość? Otóż nie. Tak naprawdę, to nie. Nie mają. One jedynie reagują na waszą świadomość i to jest ta kwestia, w której naukowcy póki co się jeszcze mylą. Wydaje im się, że światło ma świadomość, czego nigdy



wcześniej nie podejrzewali, bo podczas tych ich eksperymentów widzą, że fotony się pojawiają i znikają i robią różne inne dziwne rzeczy, co w ich mniemaniu jest wynikiem tego, że mają świadomość.

Nie mają. Tylko wy, istoty ludzkie, macie tutaj świadomość. Wszystko inne jedynie na waszą świadomość reaguje. I rzeczywiście wszystko na nią reaguje, wszystko. Inni ludzie oczywiście też, ale pominiemy ich tu na chwilę. Wszystko inne, w tym całe królestwo zwierząt i roślin, wszystkie te istoty, one tylko reagują na waszą świadomość. A to dlatego, że sami je stworzyliście, przez co wasza świadomość działa teraz na nie niczym magnes – może je przyciągać i odpychać, może coś tworzyć i coś od-tworzyć, skonstruować i zdekonstruować. Coś takiego dzieje się praktycznie przez cały czas. A tu jest tego źródło (pokazuje na kogoś).

LINDA: Czy to zasługuje na aplauz? (Adamus kręci głową) Nie?

ADAMUS: Nie.

LINDA: Hm.

ADAMUS: A zatem, drodzy przyjaciele, świadomość nieustannie sprawia, że jedne rzeczy się pojawiają, a inne znikają. A to wszystko jest wynikiem tego, że Duch jest obecny. Czyli że wy jesteście obecni. I chodzi o to, abyście w końcu zdobyli się na uosabianie Boga na Ziemi. Nie jakiegoś wymyślonego Boga, nie jakąś jego mentalną koncepcję, ale Ducha, który jest tutaj w was obecny. Na tym właśnie polega ten następny krok ewolucji, jaki ma w tych czasach miejsce.

Wielu ludzi będzie się oczywiście z wami o to spierać. Będą po prostu bronić tego, w co wierzą. Dlatego będą was wyśmiewać, będą się z was naigrawać, będą wam zarzucać, że wygadujecie niestworzone rzeczy... Ale wiecie co? Najlepsze w tym wszystkim jest to, że prędzej czy później ci sami ludzie do was wrócą – choć może dopiero za kilka ładnych wcieleń – bo zrozumieją dokładnie to, co jest dla was jasne już teraz, czym emanujecie na co dzień, co przekazujecie w tych czasach innym.

Wiem, że czasami w sobie wątpicie. Nie, cofam to. Wy wątpicie w siebie praktycznie nieustannie. Ale racja naprawdę jest po waszej stronie. Nie mylicie się. Jesteście na właściwej ścieżce. Intuicyjnie bardzo dobrze rozumiecie to, co się tu teraz dzieje. To tylko umysł ma jeszcze jakieś wątpliwości. To umysł poddaje się wpływowi zbiorowej hipnozy i próbuje was z tej ścieżki cofnąć, przez co wy czujecie się czasem naprawdę nieszczęśliwi, czujecie się z tym wręcz fatalnie i poziom waszej energii jest wówczas dramatycznie niski. A przez te wątpliwości wydaje wam się, że wszystko się rozpada... Nie będę się już nad tym dzisiaj rozwodził, wyjaśniliśmy już sobie czym jest *ahmyo*.

Naprawdę kroczyście właściwą drogą. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości, to znaczy ja nie mam, bo bezwzględnie wiem, jak jest naprawdę – a najsmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że wy o tym też dobrze wiecie. Dlatego kiedy się tutaj spotykamy, to zamiast wciskać wam kolejne maky, staramy się was z niego oczyścić. Zamiast się nad wszystkim rozwodzić na wszelkie sposoby, wolimy się wygłupiać, aby to w końcu do was dotarło, że tak naprawdę od zawsze to wszystko wiedzieliście! Od zawsze wszystko na ten temat wiecie! To skąd, do cholery, te wszystkie wątpliwości? Byłoby wam o wiele łatwiej, no i mielibyście z tym o wiele więcej zabawy, gdybyście przestali wreszcie w sobie wątpić.

Co przeszkadza wam w czerpaniu absolutnej przyjemności z faktu, że Duch jest w was cały czas obecny? Nie wydaje wam się, że to byłoby świetne hasło na naklejki na zderzaki? "Duch jest obecny – właśnie w tym momencie prowadzi samochód", a na koszulkach "Duch jest obecny w tym ciele, które ma na sobie tę paskudną koszulkę". Albo hasło "Duch jest obecny" na czapce z daszkiem, dokładnie na waszym mózgu – było-

by tam napisane: "Duch jest obecny w moim mózgu, więc niech umysł przestanie się tam tak rozpychać". Duch jest obecny w tej cudownej chwili, tu i teraz.

Pytanie tylko, jak się do tego Ducha przenieść z tego waszego umysłu? Którędy? Jak to zrobić? Jak sprawić, by Duch stał się obecny w ciele? Jesteście pionierami nowej świadomości, a mimo to nadal jeszcze się przed tym powstrzymujecie, nadal nie żyjecie życiem w wysokiej rozdzielczości. Owszem, przyswajacie je sobie co dzień kawałek po kawałku, przekraczacie jakieś stare bariery znane wam z przeszłości, ale jak tym żyć w pełni? Cóż... (ktoś mówi: "Oddychać!") Oddychać! Wchłonąć to. Po prostu zintegrować.

## Integracja

Dostaję od was często pocztę – duchową, energetyczną – w której przekonujecie mnie, że oddychacie, a mimo to nic się nie dzieje... Guzik prawda. Bzdury gadacie. I nawet nie ma to żadnego znaczenia, w jaki sposób oddychacie, ani też jak często – lub jak rzadko – to robicie, ponieważ tak czy siak coś się cały czas dzieje. Umysł niekoniecznie musi to dostrzegać, ponieważ umysł w ogóle nie dostrzega Ducha. Umysł może doświadczyć jego obecności, ale niekoniecznie dostrzegać jego działania, które mają miejsce w twoim życiu, Mary, które mają miejsce w twoim ciele.

To naprawdę śmieszne, gdy twierdzicie, że oddychacie, a nic się nie dzieje. Dzieje się, i to jak! Ale wy po prostu nie dajecie sobie możliwości, żeby to zobaczyć. Niemniej jednak cały czas coś się dzieje. Wywraca wam życie do góry nogami i wytrząsa z niego wszystkie pierdoły, czego zresztą sami chcieliście (śmiech) i ma to bezpośredni wpływ na coś, o czym będziemy mówić za chwilę, a wy tego nie dostrzegacie... A jak to zrobić? Poprzez integrację. Całkowitą integrację.

Tu chodzi o integrację Ducha, o włączenie jego obecności w chwilę obecną; o to, abyście zaprosili Ducha z samego serca, poprzez oddech, dzięki temu, że zatrzymacie się na chwilę i poświęcicie ją temu, aby sprowadzić na Ziemię Ducha i pozwolić mu być obecnym w waszym życiu – nie w przeszłości, nie w przyszłości, nie kiedyś tam, ale tu teraz, i to bez wahania, bez powątpiewania... Tymczasem wciąż jeszcze funkcjonuje w was ten mechanizm, który każe wam wierzyć, że musicie we wszystko powątpiewać, że wszystko trzeba analizować i sprawdzać. Zachowujecie się niczym antywirus w komputerze, który musi wszystko sprawdzić, zanim was do czegokolwiek dopuści. Wcale nie musicie tego robić... Wiem, obawiacie się, że zrobicie coś głupiego. A kto niby miałby twierdzić, że to głupie?

Wciąż pokutuje w was to archaiczne przekonanie... (Adamus puszcza oko) No może jeszcze raz do kamery (mruga ponownie) ...że czegoś tam nie możecie zrobić, bo potem jeszcze narobicie jakichś głupot. W kółko to od was słyszę... I mam to wszystko na taśmie!

W przypadku niektórych z was mam już całe archiwa takich taśm. Niektórzy mniej, niektórzy więcej, ale każdy z was ciągle pilnuje i sprawdza, czy aby nie robi czegoś nie tak, jak trzeba. Rozmawialiśmy o tym podczas warsztatów z alchemii w Sedonie. Wasz system poddawany jest permanentnemu skanowaniu w poszukiwaniu wirusów. Non stop... Co za hipnoza! Umysł każe wam wierzyć, że ciągle coś jest z wami nie tak, więc stale się skanujecie. Za każdym razem kiedy pierdniecie, martwicie się, że coś jest nie tak (śmiech), a to zupełnie naturalne!

LINDA: Że co proszę?! Coś ty powiedział?!

ADAMUS: A co, nie ma w słowniku takiego słowa? (Włącza się ścieżka ze śmiechem) Za każdym razem, gdy macie gazy, zaczynacie się martwić. Widzisz? Nie zabrzmiało to tak dobrze. Albo wzdęcia... Ja tam to nazywam puszczeniem bąków... Za każdym razem, gdy zabolę was w kolanie lub czegoś tam nie możecie sobie przypomnieć... Ech, błogosławione te chwile, kiedy czegoś nie pamiętacie, bo to oznacza, że jesteście na właściwej drodze... Wy natomiast w takich chwilach tylko się martwicie, bo taki wgrany macie program. Niemniej jednak możecie odinstalować to oprogramowanie w każdej chwili. Każdy z was to może zrobić.

A teraz pytanie brzmi, jak to zrobić? Jak tego dokonać? Poprzez integrację. A jak się integruje? Bierze się głęboki oddech, a potem cieszy chwilą obecną zamiast się nad nią zastanawiać. Po prostu dajcie sobie wejść w bezpieczną przestrzeń. Nie ma potrzeby włączania... Niech mi tu wszyscy zaraz wyłączą ten skaner w głowie i przestaną się zastanawiać, co jest z nimi nie tak, czy też co by tu jeszcze poddać pod wątpliwość! Po prostu wyłączcie ten program. Poproszę zaraz Andrę, aby tu wyszła na środek, włączymy jakąś muzykę, tak tylko, bo jest piękna, no i trochę też po to, aby odciągnąć waszą uwagę i trochę sobie pointegrujemy. Duch jest obecny.

A propos, nie ma potrzeby nakazywania Duchowi, aby do was przyszedł. On już czeka pod drzwiami, i to od dawna. Wasza boskość tylko czeka na wasze zaproszenie, a wy tymczasem ciągle biegacie po domu jak szalony kapelusznik, zastanawiając się w kółko, co jest z wami nie tak... No ciągle wysłuchuję tego waszego: „Co jest ze mną nie tak? Co robię źle? Czuję, że ktoś stoi przed drzwiami, coś musiało się stać! Idą po mnie!” Eee tam... To tylko wasz duch tam ciągle czeka, aż go wpuścicie.

A wy z kolei, jak tylko usłyszycie, że to Duch, a nie Obcy, zaczynacie nową śpiewkę w stylu: "Nie wiem, czy jestem już gotów; nie wiem, czy wszystko już wystarczająco wysprzątane; nie wiem czy w moim domu wszystko jak trzeba; czy można już zaprosić gości? A muszę im zrobić herbatę? Co..." Och! Drodzy ludzie, weźcie głęboki oddech i po prostu zintegrujcie się z pomocą Andry. Andra, oddaję ich w twoje ręce (brawa).

[zaczyna grać muzyka - *Lemuriański powrót do domu Andersa Holte*]

ANDRA: Ta chwila należy do ciebie. To twoje dzieło. Jesteś gotów, by je przyjąć? Zapraszam was wszystkich, byście poczuli, jak rozluźnia się wasze ciało, byście na to pozwolili. Pozwólcie się temu zadziać. Po prostu wczujcie się w to. Zobaczcie, jak głęboko może poprowadzić was ta muzyka. Coraz głębiej i głębiej...

Anders tchnął życie w tę muzykę w Komnacie Królów. Wy też macie w sobie wspaniałą komnatę. Zasiadźcie w niej... głęboko... głęboko, w samym jej środku. Poczujcie to... tę wspaniałą przestrzeń... głęboką i spokojną. Oddychajcie cały czas przez nos i płyńcie wraz z wdechem coraz głębiej i głębiej...

Poczujcie to, że w głębi was, w samym środku, panuje spokój. Spokój tak wielki, że wykracza poza wyobraźnię umysłu. Całkowity bezruch. W tym bezruchu, w tej ciszy, czeka na was Duch.

Otwórzcie się na każdy kolejny oddech, coraz głębiej i głębiej...

Po prostu weźcie ten dar. Po prostu go weźcie... ten dar miłości... dar współodczuwania.

Czy jesteście na to gotowi? Jesteście na to gotowi? Odprężcie się. Rozluźnijcie. Poczujcie w sobie ciszę... spokój... Oddychajcie, przyjmijcie to, co przynosi wam oddech, a następnie uwolnijcie to, pozwólcie temu odejść...

Przyjmijcie wszystko, co przynosi oddech. A potem uwalniajcie wszystko to, co wam przyniesie. Niech ta miłość między wami a waszym Duchem rośnie...

Oddychajcie, bo Duch jest tu wokół, jest w was. Poczujcie to ... tę wielką miłość.

Oddychajcie teraz głęboko. Delikatnie... delikatnie... delikatnie... Coraz głębiej i głębiej... Poczujcie to... tę pieszczotę, jaką niesie ze sobą oddech.

Wdech... wydech... każdy oddech jest zaproszeniem... zaproszeniem do nas Ducha. Jestem, Kim Jestem... każdy z nas.

Oddychajcie i przyjmujcie. Głęboko, głęboko... do samego jądra tego cudu, którym jest każdy z was.

Oddech za oddechem. Oddech za oddechem... stańcie się płynącą wibracją, esencją życia, człowieka i Ducha, tak cudownie, doskonale połączonych.

Czy ty oddychasz mną, drogi Duchu? Czy też ja oddycham tobą?

Głęboko... głęboko w samą istotę mnie, razem bierzemy każdy oddech... czujemy nasz zapach.

Czy jesteście gotowi poczuć zapach tego boskiego stworzenia, jakim jesteście, wy i istota was?

Tak... tak...

ADAMUS: A teraz Andra, zrobimy coś, nad czym zastanawiałaś się już od jakiegoś czasu, hmm? Ale ciągle nie jesteś pewna, czy jesteś gotowa to zrobić. A zatem jak poprowadzisz oddychanie z, powiedzmy, grupą zaawansowaną, z grupą ludzi oświeconych, tak by obyć się bez słów? Masz teraz okazję tego spróbować. Muzyka niech jeszcze dalej gra... Acha, i dam ci kilka wskazówek. Możesz wykorzystać do tego oczy. Możesz posłużyć się przy tym gestem. Możesz poruszać swym ciałem w rytm oddechów, ale nic nie mów... A zatem dalej.

(Andra prowadzi oddychanie przy pomocy gestów, w tle gra muzyka.)

A teraz bez muzyki, jak poradzisz sobie z oddychaniem z grupą bez słów i bez muzyki? Z tą grupą, to akurat całkiem proste.

(Długa cisza, gdy Andra oddycha z grupą.)

Piękna, magiczna chwila. Dziękuję.

Hmm. Hmm, jak widzicie, świadomość - Duch - obecny tu i teraz, nie potrzebuje wcale uciekać się do słów. Owszem, słowa czasami są pożądane. Ludzie potrzebują ich czasem posłuchać. Andra mocno się ostatnio nad tym zastanawiała, jak wyjść poza słowa, jak wyjść poza muzykę...

No cóż, kiedy pracuje się z grupą ludzi oświeconych jest to wyjątkowo łatwe, ale można to zrobić ze wszystkimi. Słowa nie są tu potrzebne. Świadomość zaczyna reagować bezpośrednio na inną świadomość, nie potrzebując nawet przywoływać w takiej chwili żadnych energii. I taki moment staje się chwilą magiczną. Nie trzeba nawet ściągać żadnej energii. Nie trzeba tak naprawdę robić niczego. Energia pozostaje chwilowo na uboczu, szanując czas oddechu, czas kontaktu świadomości ze świadomością.

Hmm, coś niesamowitego... Przed chwilą Andra oddychała z wami, a wy oddychaliście z nią i żadne słowa nie były tu potrzebne. Nie trzeba było żadnej energii, żadnych wygłupów ani niczego takiego. Nawet muzyki.

To naprawdę coś pięknego. To się właśnie nazywa obecność Ducha, gdy nie trzeba całego tego zamieszania, w którym trzeba by się wyśrodkować, w którym w pierw musi pojawić się klarowność... Ha! Dziękuję, moja droga (Adamus bierze głęboki oddech).

Głęboki oddech, tak. To był prawdziwy przełom.

## **Czym emanujecie?**

Następna kwestia to właśnie jasność, klarowność. Wspomniałem już o tym wcześniej, a teraz chciałem was zapytać, czym emanujecie, jakie wysyłacie we wszechświat informacje o sobie? Co wysyłacie w eter? Paul, jaki wysyłasz tam komunikat?

PAUL: Że wszystko jest w porządku.

ADAMUS: Że wszystko jest w porządku... A jest? (Paul potakuje) Dobrze. Dobrze. W to akurat faktycznie wierzę.

Teraz szczególnie ważne jest, aby wasze komunikaty, wasze przesłanie, to, czym emanujecie, było naprawdę klarowne, ponieważ, jak powiedziałem na początku tej sesji, dobrze byłoby przyjrzeć się temu, co do was powraca. Spójrzcie na to, co do was przychodzi, co dostajecie, bo to na pewno nie jest żadne nieporozumienie, żaden przypadek. Dostajecie od wszechświata dokładnie to, jaki do niego wysyłacie komunikat.

Choć z drugiej strony to, czym naprawdę emanujecie to niekoniecznie to samo, co świadomie ubieracie w słowa. Tak naprawdę w przypadku większości ludzi słowa są zupełnie pozbawione znaczenia. Kiedy słucham jak ludzie rozmawiają... Tam tak naprawdę nic nie ma, oni zupełnie nic nie wyrażają. Wszystko to, co mówią, to tylko takie mentalne międlenie, kręcenie się za własnym ogonem, wypełnianie czymś przestrzeni w nadziei, że jeśli rzuci się trochę makyo w eter – i nawet nie chodzi tu tylko o kwestie duchowe, ale jakiegokolwiek – że jeśli tylko coś wypowiedzą, to już te ich słowa coś tam koniecznie muszą znaczyć...

A zatem pytam was teraz, co wy wysyłacie w eter? Co wyrażacie? Jakie przesłanie od was płynie, ale nie z głowy, a z waszego serca? Przysłuchajcie się może czasem swoim własnym słowom, a potem się zamknijcie, (śmiej) po prostu przestańcie gadać, i zobaczcie, co też je wypełnia.

Ludzie tak dużo gadają. Wiecznie coś mówią. A wiecie do czego te ich słowa się sprowadzają, poza oczywiście samym makyo? Do opowiadania swoich historyjek. Do bajeczek. A wiecie o czym są te historie? O przeszłości. To jest tak, że opowiadanie historyjek oznacza przerabianie swojej przeszłości, a to bardzo wysysa energię. Takie skupianie się na swoich starych historiach, opowiadanie tych wszystkich bajeczek o tym, jak to nas kiedyś skrzywdzono, ciągnie za sobą bardzo duży bagaż. Niekoniecznie w waszym przypadku, ale w przypadku większości ludzi tak właśnie jest – bardzo wiele się pod tym ukrywa.

A jeżeli nie jest dla was do końca jasne, jaki komunikat tak naprawdę wysyłacie we wszechświat, wówczas wchodzić w pewnego rodzaju tryb domyślny. Otrzymujecie wówczas jedynie tyle, na ile wam się wydaje, że zasługujecie – a to bardzo niewiele. Nie zasługujecie na zbyt wiele, więc i nie dostajecie zbyt wiele. To byłoby nawet zabawne, gdyby nie to, że wasz umysł nie przestaje nadawać. Nawet jeśli nic nie mówicie, umysł ciągle gada, a to powoduje, że brak jest wam jasności co do tego, czego tak naprawdę chcecie. Dlatego właśnie w Szkołach Tajemnic próbujemy między innymi dać wam trochę jasności w tej kwestii. Nie zawsze jest

to łatwe, bo wymaga dotarcia do samego sedna. I mimo to, że my próbujemy wam w tym pomóc, ludzie bardzo często upierają się przy swoim makyo. Wymyślają nawet jakieś pełne makyo hasła myśląc, że dam im za to nagrodę Adamusa... Nic z tego.

A zatem, droga Shaumbro... (do Lindy) Ty powinnaś dostać dzisiaj taką jedną, chociażby tylko za swój strój... Tak. Tak. (Oklaski publiczności) Tak.

Tak więc przez większość czasu brak wam tak naprawdę jasności, czym emanujecie, a kiedy o tym myślicie, to staje się to dla was jeszcze bardziej niejasne. I taki potem komunikat wysyłacie w eter i takie potem przyciągacie do siebie doświadczenia...

A jaki ty wysyłasz komunikat, Bonnie?

BONNIE: Chciałbym, żeby to było światło.

ADAMUS: Nie, nie chodzi o to, czego byś chciała, tylko jaki rzeczywiście wysyłasz komunikat? I będziemy potrzebować teraz mikrofon. Będę się teraz przez chwilę czepiał Bonnie.

No więc co wysyłasz w eter? Nie jaki komunikat chciałabyś wysłać, ale jaki wysyłasz? Powiedzmy, że jestem istotą, która w ogóle nie rozumie ludzkiego języka. No zupełnie go nie rozumiem. Nic a nic, bo jestem z jakiejś bardzo odległej planety. Jaką więc energię od ciebie poczuje? Jakie przesłanie wysyła w świat twoja świadomość?

BONNIE: No dobra, niech będzie to jasność.

ADAMUS: Takie jest twoje przesłanie? To właśnie bym czuł, gdybym był jakimś przybyszem z innej planety, który nigdy jeszcze nie był na Ziemi? Wyobraź sobie, że wczuwam się w samą istotę ciebie. Czy to co poczuje, to będzie jasność?

BONNIE: Chciałabym, żeby... No tak.

ADAMUS: Makyo. Przykro mi, ale taka jest prawda. To zupełny fałsz, a jeśli nie obnażysz tutaj przed nami całej prawdy o sobie, no to gdzie indziej to zrobisz? Wiele osób...

LINDA: Mówisz serio? Naprawdę chcesz usłyszeć odpowiedź na to pytanie? (śmiech).

ADAMUS: Poza tym, Bonnie, tu nie chodzi jakoś szczególnie o ciebie. Wiele osób emanuje strachem. Nieustannie nadają jeden i ten sam komunikat – strach i konflikty, strach i bariery, wątpliwości i brak wiary w siebie. Wasz umysł może teraz próbować oponować argumentując, że przecież skończyliście studia, macie tytuł doktora i świetną pracę, no i rodzinę... Ona was nienawidzi! (śmiech). Tak więc wasz umysł was oszukuje. To, czym ludzie naprawdę na co dzień emanują, to wszelkie odmiany strachu i niepewności. I to tylko wtedy, gdy mają dobry dzień! Przez większość czasu bowiem wydają z siebie bliżej niesprecyzowany bełkot. Po prostu energetyczna breja, ponieważ ich świadomości brakuje klarowności. Nie mają pojęcia, czym emanują, więc wychodzi z tego jeden wielki misz-masz. A mimo to nieprzerwanie wysyłają w świat sygnał, który choć pozbawiony znaczenia, to jednak zajmuje czas i przestrzeń i przekierowuje ich energie. Może ich nie przejmują, ale na pewno zmienia ich bieg.

Jakie zatem naprawdę jest wasze przesłanie? Bonnie, twoje widzę jak na dłoni. Masz je wypisane na swojej... energii. Mam ci powiedzieć?

BONNIE: Tak.

ADAMUS: Pragnienia, pragnienia i jeszcze raz pragnienia. Jest w tobie takie olbrzymie pragnienie... I możesz to sobie nazwać pragnieniem światła, ale to wciąż pragnienie. To właśnie pragnieniem emanujesz. Przykro mi, ale to, co widać u ciebie, to przejmujące poczucie braku, to ogromna potrzeba wypełnienia jakiejś pustki w tobie. I nie jesteś w tym osamotniona - cała sala wypełniona jest podobnymi energiami - braku, potrzeby, pragnienia, chęci dostania czegoś więcej od życia.

Sama mi powiedziałaś, że mogę to zrobić, że mogę ci to powiedzieć publicznie. Sama mnie o to prosiłaś. Prawie mnie przekupiłaś, żebym tylko się do ciebie o to dzisiaj przyczepił... (śmiech). No przykro mi, ale taka jest prawda. Ale ja nie biorę łapówek... No chyba, że są naprawdę duże.

Tak więc pragnienie. Praktycznie rzecz biorąc spędzasz życie na... I możesz się teraz na mnie wściekać, odwracać wzrok i robić, co tylko chcesz, ale prawda jest taka, że spędzasz życie wpatrując się we wskazówki zegara, patrząc, jak ci życie umyka i wściekając się, że przecież, do cholery, pojawiłaś się tutaj w konkretnym celu, zainwestowałaś w to mnóstwo czasu, mnóstwo pieniędzy, żeby tylko ten cel odnaleźć, no i gdzie on teraz jest? Kiedy się wreszcie ujawni? Czy masz tak czekać aż znajdziesz się na łożu śmierci, żeby zdać sobie wreszcie z niego sprawę?

Tak więc, Bonnie, emanujesz pragnieniem. Wysyłasz we wszechświat informacje o pragnieniu... Ale jeśli zdasz sobie z tego sprawę, jeśli staniesz się tego świadoma, będziesz mogła - nie uciekając się do umysłu - przetransformować to pragnienie w spełnienie. Będziesz mogła poczuć obecność Ducha w twoim życiu już teraz. Twój związek z Duchem nie musi mieć formy romansu na odległość. Może przybrać postać tu i teraz... Tak, teraz możesz dać mi już ten mikrofon... albo nim we mnie rzucić.

A czym ty emanujesz, Kerri? Wiedziałaś, że idę w tym kierunku i pomyślałaś sobie, że chciałabyś, abym podszedł do ciebie i z tobą o tym porozmawiał, no to jestem, kochanie. Jak to u ciebie wygląda?

KERRI: U mnie to chyba... niepewność.

ADAMUS: Niepewność.

KERRI: Tak.

ADAMUS: Tak. Daj mi się w to wczuć przez chwilę... To nie jest pierwszoplanowa kwestia. Podstawowym problemem jest tutaj to, że ty po prostu... nie ufasz sobie. Masz ogromną moc i boisz się ją uwolnić. Boisz się, że zniszczysz Ziemię, całą ludzkość, swoich znajomych i wszystko inne. Tak więc powstrzymujesz się przed jej użyciem i wymyślasz sobie mnóstwo innych powodów, by nic nie robić, emanując w zasadzie tylko jednym - „muszę trzymać swoją moc na wodzy, muszę się pohamowywać”. No więc w konsekwencji rzeczywistości twoja moc jest tak skryta, jak to tylko możliwe, a ty nie pokazujesz po sobie absolutnie nic, a potem jest to też dokładnie to, co do ciebie wraca - czyli wielkie nic. A co by się stało, gdybyś po prostu pozwoliła się temu uwolnić?

KERRI: Że niby jak mam to zrobić?

ADAMUS: „Jak” nie ma tu żadnego znaczenia! Kogo to obchodzi? Jak sobie chcesz. Ja nie mogę...

KERRI: A ja mam już tego po dziurki w nosie! Słyszysz?! (Śmiech, kiedy ktoś mówi: „Uwaga! Teraz się zacznie!”) Po prostu wal się, wiesz?! Spierdalaj! Mam dość słuchania tego gówna! Wcale nie chcę się pohamowywać, ale jak tylko wszystko się poukłada...

ADAMUS: To dlaczego to robisz?

KERRI: Nie wiem! No nie wiem!

ADAMUS: Tchórzysz.

KERRI: No żesz ty...!

ADAMUS: Ogon pod siebie i w nogi... Mówię ci to po to, aby ci pomóc wyrzucić teraz z siebie cały ten gniew. Specjalnie cię wkurzam.

KERRI: A żebyś wiedział, że jestem cholernie wkurzona na ciebie! Jakbym mogła, to bym cię...

ADAMUS: Eee tam... Udawany ten twój gniew... Sztuczny i tyle.

KERRI: Bo się jeszcze hamuję. Żebyś wiedział!

ADAMUS: No widzisz? Przecież cały czas mówię, że się hamujesz. A tymczasem ty naprawdę jesteś już gotowa to z siebie wyrzucić. Mogłabyś wstać na chwilę? Wiedziałaś, że do tego dojdzie, więc masz... Potrafisz dać teraz temu upust? Tutaj będzie ci najłatwiej. Ale wpierv oddaj mi mikrofon, bo naprawdę zrobisz nam krzywdę. (śmiech). Po prostu wykrzycz to z siebie, Kerri, na oczach wszystkich. Uwolnij to. I bez żadnych zahamowań.

KERRI: (krzyczy) Aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa! (aplauz publiczności).

ADAMUS: Jakieś to takie marne... Słabiutko. A wy jesteście dla niej zbyt łaskawi, moi drodzy. Przecież to była jakaś ściema. Jakaś... No dawaj, pokaż, co potrafisz. Zrób z tego wybuchową mieszankę złości i humoru i wyrzuć to z siebie. Nie ma się co hamować. Pełną parą.

KERRI: To znaczy, że to nie było pełną parą? A wydawało mi się, że było... (Publiczność krzyczy: „No krzycz!”) Aaa! Przepraszam!

ADAMUS: Nie, nie, nie. To było... Joe powiedział, że słyszy coś takiego przynajmniej raz w miesiącu (śmiech).

KERRI: Nie, mówi tak, bo się boi.

ADAMUS: No więc zrób to tak naprawdę. Chcesz żebym zrobił to z tobą? Jesteś pewna?

KERRI: No.

ADAMUS: Dobra. W porządku. (Ktoś mówi: „Wszyscy to zrobimy”) Tak, wszyscy to zrobmy! Absolutnie. Na trzy – raz, dwa, trzy!. (wszyscy krzyczą) Aaa! Lepiej... Dużo lepiej... Dobrze. Dobrze, dziękuję... Dziękuję (aplauz publiczności).

Tak więc, moi drodzy... Dziękuję. Dziękuję... Widzisz? Zamiast męczyć się z tym tutaj (pokazuje na głowę) jak to masz w zwyczaju, lepiej po prostu wyrzucić to z siebie, uwolnić, pozwolić temu odejść. Wykrzyczeć. A w szczególności, gdy tak wszystko w sobie tłamsisz. Emanujesz tym na wszystkie strony, a potem dziwisz się, że wszechświat odpowiada ci w dokładnie ten sam sposób – jeszcze bardziej cię tłamsi i pohamowuje. Wciska ci hamulce w podłogę. Prawdę mówiąc sama nie tak dawno temu stwierdziłaś, że twoje życie przypomina jedno wielkie zatwardzenie. Wszystko utknęło w oczekiwaniu na coś i nic poza tym całym czekaniem się w twoim życiu nie dzieje. Uwolnij to.



Tak więc, droga Shaumbro, jaki jest wasz komunikat? Czym emanujecie? Ale nie obchodzi mnie to, co wam się wydaje tutaj (pokazuje na głowę), ale to, co tak naprawdę sobą reprezentujecie.

Tak naprawdę możemy to sprowadzić do jednego czy dwóch słów. I dobrze wiecie, o czym mówię. Jednak jeśli będziecie starać się dojść do tego z pomocą umysłu, wykombinować sobie, co to jest, to nic z tego nie będzie. Wystarczy zadać sobie, swojemu Jestestwu, pytanie o to, co to jest, a potem sobie odpuścić. Odpowiedź przyjdzie sama... Odpowiedź przyjdzie do was sama. No więc co to takiego? Czy emanujecie strachem? Zahamowaniami? Pragnieniami? Czy czymś innym, a równie prostym? Jaki wysyłacie w świat komunikat?

Ważne jest, abyście teraz - i będę tak mocno was naciskał, jak będzie to konieczne - ważne jest, abyście mieli jasność co do tego, jaki komunikat wysyłacie w świat, ponieważ to ma swoje konsekwencje także tutaj, dla was samych. Ta sama informacja dotycząca tego, że czujecie się przyblokowani, albo że czegoś wam brakuje, dociera teraz także do waszego Ciała Świadomościowego. Ono ją odbiera, słyszy ją i taka do niego dociera wiadomość. Ono nie jest dostrojone do tego, aby odbierać te wszystkie drobne informacje, które chciałby przekazać mu wasz umysł. Wasze Ciało Świadomościowe nie słyszy słów. Nigdy. Ono odbiera tylko wasze prawdziwe uczucia.

A zatem jaka w nich kryje się wiadomość dla niego? Kiedy będziecie już mieli prawdziwą jasność i zrozumienie, że naprawdę możecie sami ją wybrać - bo to nie musi być żaden bełkot ani przypadek - to zaczniecie dużo skuteczniej zarządzać energią.

Póki co zużywacie jej ogromne ilości, marnując ją na czasem zupełnie niewytłumaczalne bzdury, a wasze energie skaczą na wszystkie strony bez ładu i składu. To niczym jedna wielka zatłoczona autostrada, która niby zapewnia płynność ruchu, ale u was wszystko stoi w korkach. Samochody próbują się przecisnąć jednocześnie we wszystkich kierunkach, niektóre pasy nagle się kończą, a inne zbiegają się jednocześnie w jednym miejscu. Tak to u was mniej więcej wygląda. Jeden wielki chaos.

Ale jak stanie się to dla was naprawdę, naprawdę, naprawdę, ale to naprawdę jasne, jak zaczniecie odpuścić sobie jedno makyo za drugim, tak jak Todd opisał to w swojej książce, to czym wówczas będziecie emanować? I nie chodzi o to, by być dla siebie specjalnie surowym czy też siebie osądzać. Chodzi tylko o to, by pozostawać świadomym siebie, bo te zaledwie kilka słów, do których można to wszystko sprowadzić, to jest dokładnie to, co słyszy każdy z was. I jest to też dokładnie to, co sprawia, że Duch nie był w was do tej pory obecny. To jest dokładnie to, co odpychało od was Ducha, co sprawiało, że trzymał się od was na odległość, ponieważ jakaś cząstka was wciąż wysyłała w eter jedną i tę samą wiadomość - "Nie jestem jeszcze gotowy. Nie jestem jeszcze gotowy. Nie jestem jeszcze gotowy..." A to jest niczym hipnoza. Każda część was zaczyna temu wierzyć, a następnie reaguje zgodnie z tym, w co uwierzyła. No i kończy się na tym, że wasze życie pozostaje wciąż bardzo ograniczone i niespełnione - dokładnie jak to, które chcecie teraz pozostawić za sobą.

## **Przejrzystość**

Mówię to wszystko nie bez powodu. Bo dopiero, gdy będziecie wreszcie mieli jasność co do tego, czym tak naprawdę emanujecie, będziecie mogli to zmienić. Bo to można zmienić, ale nie tym (pokazuje na głowę),

tylko tym (pokazuje serce). Głowa jest zbyt w to wszystko zaangażowana, ale możecie zmienić to co, czujecie w swym sercu.

Chciałem, żeby Andra pooddychała dziś z wami bez słów, ponieważ nie były one wam dzisiaj do niczego potrzebne. Oddychaliście z nią, czy też ona oddychała z wami, aż wasze oddechy się ze sobą w pewnym momencie połączyły. Tak samo jest z waszym zrozumieniem, waszą przejrzystością co do tego, jaki wysyłacie w eter komunikat.

Na przykład może on zawierać wasze pragnienie czegoś i taką wiadomość odbierają ludzie obok was, świat wokół was, no i wy sami. Kiedy to jednak dostrzeżecie, możecie powiedzieć „Nie!”. Wczujcie się w to pragnienie. Jakie to uczucie? Cóż, poczujecie na pewno brak i niedosyt. Będzie w tym też zapewne pewna nuta czegoś w rodzaju melancholii, ale po chwili zobaczycie coś jeszcze. W pragnieniu dostrzeżecie bowiem najpewniej także coś, co można by określić mianem fałszywego romansu, jego pewnego rodzaju zmysłowej natury, który po jakimś czasie staje się mimo wszystko bardzo uciążliwy.

A czym w zamian chcielibyście emanować? Co tak naprawdę chcecie poczuć? Może to być na przykład spełnienie zamiast pragnienia. A jeśli się w nie wczujecie – zamiast o nim myśleć, zamiast przepisywać je tysiąc razy, zamiast mówić o nim wszystkim dookoła – kiedy wczujecie się, czym jest spełnienie, co to znaczy, że Duch jest obecny w waszym życiu i jakie to uczucie, wówczas to się zacznie naprawdę dziać.

Wtedy nawet wasz umysł zacznie się do tego przekonywać i stwierdzi w końcu, że to nawet całkiem niezłe. A kiedy już to zrobi, zacznie się integrować z waszym Ciałem Świadomościowym. I wówczas wszystko stanie się dla was jasne i nagle okaże się, że to właśnie do siebie przyciągacie – to, co jest spełnione; to, co jest kompletne; to, co jest tutaj tylko po to, by się tym cieszyć i z tym tańczyć, a nie to, co jest niepełne i co w jakiś sposób trzeba dopełnić. Wszystko pojawi się w waszym życiu niejako samo z siebie tylko dlatego, że Duch będzie w nim obecny – tu i teraz.

## **Wielość**

Gdy żyłem na Ziemi jako hrabia St Germain, mówiono o mnie – i nie było w tym zbyt przesady – że potrafiłem jednocześnie pisać list, jedną ręką pisać list, a drugą muzykę, symfonię czy operę, jednocześnie rozmawiając z dwoma czy trzema osobami, a wszystko to podczas snu...

LINDA: Czyli po prostu byłeś kobietą (mnóstwo śmiechu i oklaski).

ADAMUS: Nie dałaś mi skończyć... Ja to wszystko robiłem bez żadnego narzekania.

LINDA: Ohhhhh! Oooooohhhh! Oooooohhhh! Oooooohhhh! (śmiech i okrzyki publiczności).

ADAMUS: Tam nie ma pryncypu do wyrażania dezaprobaty! Takiego tam nie masz! Co więcej, potrafiłem robić to wszystko jednocześnie absolutnie ciesząc się każdą chwilą mojego życia. Tak było – mniej więcej.

A wy tymczasem potraficie robić raptem jedną rzecz naraz... No, może czasem dwie rzeczy naraz. Potraficie na przykład prowadzić samochód i rozmawiać jednocześnie przez komórkę, co czasem naprawdę mnie zdziwia. Potraficie robić jedną czy dwie rzeczy naraz – rozmawiać przez telefon i gotować obiad. Potraficie też pisać coś na komputerze i jednocześnie słuchać muzyki. A dlaczego tylko dwie? No dlaczego? Dlatego, że

tak zostaliście zaprogramowani; dlatego, że wasze kanały energetyczne, przepływ czy rozdział energii w waszym Ciele Świadomościowym został ustawiony w ten a nie inny sposób.

A to nie tak powinno być. Nie ma powodu, dla którego nie mielibyście móc robić wielu rzeczy jednocześnie. Oczywiście istnieją pewne ograniczenia natury fizycznej... Chociaż z drugiej strony może wcale nie...

Tak więc, droga Shaumbro, łącząc te wszystkie kwestie w jedną - kwintesencją naszej dzisiejszej dyskusji jest to, że jesteście istotami wszechstronnymi, wielowymiarowymi, tyle tylko, że się przed tym powstrzymujecie. Skupiacie się na robieniu jednej rzeczy naraz. Uwierziliście w ograniczenia czasu i przestrzeni, ale teraz nadszedł już czas, aby się od tego uwolnić. Nadszedł czas, aby ruszyć dalej. Nadszedł czas, abyście uświadomili sobie, że możecie robić wiele rzeczy jednocześnie.

No to teraz zadanie domowe. Nieczęsto mam dla was jakąś pracę domową, ale dziś i owszem. Spróbujcie robić wiele rzeczy naraz. W domu, z przyjaciółmi, w pracy - to nie musi ograniczać się do waszych prywatnych czynności. Sprawdźcie, ile rzeczy możecie robić w tym samym czasie?

Możecie zacząć już podczas dzisiejszej imprezy - potraficie na przykład prowadzić rozmowę i jednocześnie jeść kiełbaski, a wszystko to nie przestając tańczyć? Wasz umysł oczywiście od razu się wtrąci i stwierdzi, że po pierwsze, to w ogóle nie powinniście takich rzeczy robić, a po drugie - że tego i tak się nie da zrobić... Ależ oczywiście, że się da. Przecież chcecie być w Nowej Energii. Chcecie by Duch był tu nieustannie obecny. A Duch nie musi ograniczać się tylko do jednej czy dwu czynności jednocześnie.

Na początku może się to wam wydawać dziwne i trudne. Spróbujcie choćby napisać coś obiema rękami naraz, pisząc coś zupełnie innego każdą ręką. To będzie wydawać się wam bardzo dziwne na początku, ale prędzej czy później nadejdzie ten "aha" moment, o którym mówił Tobiasz i zdacie sobie wówczas sprawę, że wasze życie było do tej pory bardzo ograniczone, bardzo skrupowane, że tkwiło bardzo głęboko w dwoistości. A już dłużej tak przecież nie musi być. Wyobraźcie sobie, jaka to zabawa, gdy robi się wszystkie te rzeczy naraz.

A oto, w czym tkwi cały sekret. Otóż nie możecie o tym myśleć, gdy będziecie to robić, bo w przeciwnym wypadku nic z tego nie będzie. Jeśli będziecie o tym myśleć, jeśli spróbujecie dać czemuś połowę swojej uwagi, czemuś innemu jedną czwartą, a jeszcze czemuś innemu pozostałą ćwiartkę, to nic z tego nie będzie. To nie zadziała. Umysł jest tak zaprogramowany, tak zahipnotyzowany, aby wykonywać bardzo niewiele czynności naraz.

A przecież w rzeczywistości już teraz robicie wiele różnych rzeczy. Wydaje wam się, że po prostu tu siedzicie patrząc na mnie i mnie wygwizdując, ale tak naprawdę robicie dużo więcej. Oczywiście świadomie skupiacie na mnie swój wzrok, siedzicie w fotelu, utrzymujecie równowagę - w tym sensie, że utrzymujecie się na krześle, żeby nie spaść i wydaje wam się, że to cała wasza aktywność.

A tymczasem jednocześnie dzieje się wiele innych rzeczy. Na przykład poszerza się wasza świadomość, cały czas postępuje po spirali wasza ewolucja, pewne kwestie ulegają uwolnieniu, jakaś częśćka was testuje nowe potencjały, które urzeczywistniać się będą choćby już jutro... Tyle tylko, że wy nie jesteście tego świadomi. A tymczasem jesteście z natury wszechstronni i potraficie wykonywać wiele zadań naraz.

A kiedy pobawicie się z tym teraz trochę, próbując na przykład jednocześnie pisać na klawiaturze i odręcznie, czy też robić dwie, trzy, cztery różne inne rzeczy, będzie to dla was niewygodne i prawdopodobnie początkowo znów będą lecieć pod moim adresem przekleństwa. Niemniej jednak w pewnym momencie zaczniecie zdawać sobie sprawę, że dzieje się dużo więcej niż wam się do tej pory wydawało i że potraficie wy-

konywać dużo więcej czynności naraz. Możecie być znacznie bardziej produktywni wykorzystując swoje energie. Możecie bardziej skutecznie nimi zarządzać i w ten sposób uwolnić część z nich do tego, aby stwarzać naprawdę wielkie kreacje albo też po prostu być w pełni szczęśliwym jedynie odczuwając obecność Ducha na Ziemi. Zdajecie sobie sprawę z tego, że tak naprawdę nic nie musicie robić? Podobnie jak nie potrzebujecie słów, by oddychać. Owszem, one czasem pomagają ruszyć z miejsca, ale potem można już je sobie odpuścić, podobnie jak myślenie.

I tak, moi drodzy, przyszedł czas na waszą imprezę. Moja droga (mówi do Lindy), wyglądasz dziś cudownie. Tak, tak. (Oklaski) Jestem pewien, że projektant Statuy Wolności byłby pod wielkim wrażeniem (leci wideo ze sztucznymi ogniami). Frédéric Bartholdi, architekt tego projektu, byłby naprawdę pod wrażeniem i poczułby się zaszczycony tym, jak dziś wyglądasz (oklaski).

A zatem, drodzy przyjaciele, bawcie się. I pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

I tak to jest.